Rok 1870. Kraków, Niedziela 8 Maja. Nr. 105.

# KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | 5 złr. | 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 – | 6 – | 2 – 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr | 1 tal. 15 sgr |
| We Francji i Anglii | 108 frank. | 27 fr. | 10 franków. |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank | 20 fr. | 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcja nie zwraca [illegible] i [illegible].

**Cena ogłoszeń** (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 6
Stempel od każdego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę.** W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
**Ajencje przyjmujące ogłoszenia:** W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler. Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16"*.

## Kraków 7 maja.

Po ukończeniu ostatniéj sesji sejmu galicyjskiego, kiedy delegacja wyjeżdżała do Wiednia i kiedy już konieczność przesilenia konstytucyjnego była widoczną, rozwinęliśmy cały szczegółowy program akcji, jaką kraje opozycyjne, a w szczególności delegacja nasza prowadzić powinna. Program ten polegał na tém, żeby poza ramami rajchsratu doprowadzić do wspólnego porozumienia się opozycji, postawienia nowego programu dla państwa, wspólnego wystąpienia przed koroną z postulatami niezadowolonych krajów, gotowych do solidarnego ich bronienia — i przez wytworzenie takiéj skoalizowanéj siły przeważyć szalę na swoją stronę.

Program ten nie przyjęty wówczas przez opozycje — podjęty został teraz przez gabinet, którego zadaniem jest pojednanie.

Rokowania hr. Potockiego mają właśnie na celu przez porozumienia poufne z opozycjami wypośrodkować sposób pogodzenia sprzeczności — a jakkolwiek zastrzega się on przed użyciem jakichbądź niekonstytucyjnych środków, to jednak zmuszony jest całe możliwe przeobrażenie państwa i konstytucji przygotowywać poza konstytucją, poza rajchsratem dotychczasowym, z którym opozycje już stanowczo nie chcą mieć do czynienia.

Możnaby więc powiedzieć, że opozycja dała sobie znowu świadectwo nieudolności, że rząd ją ubiegł, że wziąwszy sam inicjatywę w swoją rękę, zapewnił sobie też przez to wszelkie korzyści, jakie zwykle inicjatorowi przypadają.

Mniejsza byłoby o to, gdyż nie idzie tu o antagonizm między krajami a rządem, ani o wyzyskiwanie się wzajemne, ale owszem o pogodzenie się. Ważniejszą jest ta okoliczność, że oprócz manifestacji dobrych chęci i pojednawczego *modus praecedendi* nic więcéj o zamiarach rządu nie wiadomo i wiadomém być nie może — boć gabinet ugodowy nie może wywieszać niezmiennych dogmatów, któreby właśnie ugodę mogły niepodobną uczynić — aż nazbyt trudności robi już samo zastrzeżenie co do wiernokonstytucyjności ostatecznych dróg.

To położenie rzeczy powinno nareszcie zreflektować opozycje, obudzić je i zmusić do akcji. Dobra wola opozycji powinna iść naprzeciw dobréj woli rządu — ale naprzeciw rządowego minimum (bo co innego żaden rząd sam od siebie nigdy ofiarować nie może) powinna stanąć niezłomność i solidarność opozycji.

Galicja zdaje się, przyszła już nareszcie do tego przekonania, że potrzeba taką opozycyjną akcję rozwinąć, że jeżeliby się przeprowadzenie całego konstytucyjnego procesu pozostawiło wyłącznie tylko w rękach rządu, byłoby to ze strony opozycji abdykacją, zdaniem się na los, martwą biernością, zaprzepaszczeniem najkorzystniejszéj chwili.

Dwie mamy dotąd oznaki, pozwalające się spodziewać, że wybrniemy przecie z apatji i sami o sobie pomyślimy.

Polityka jest to jak wiadomo wybór środków działania i umiejętność użycia ich. Różnice w Galicji zachodzące odnoszą się właśnie do środków — i dziś jest ich to samo.

Co do zasad naszéj polityki na dziś, mamy rezolucję, deklarację delegacji przy wyjściu z rajchsratu, uchwały Koła politycznego, tow. demokr., klubu rezolucjonistów — różnic w nich nie ma, dziś także bardzo małe. Różnice stanowią [illegible] odrzucają politykę ugody, uspokojenia całego państwa, a wyłącznie tylko z Niemcami chcą paktować.

Otóż pod tym ostatnim względem zjazd delegatów we Lwowie zwołany przez p. Grocholskiego, ważnym jest przyczynkiem do rozwoju pojęć w Galicji i do poznania obecnego usposobienia.

Wprawdzie celem zjazdu było urządzenie kierownictwa wyborami, lecz tego celu zjazd osiągnąć nie mógł. Kierunek wymaga jedności przekonań, czego nie mogło być w zgromadzeniu złożoném z ludzi wszelkich przekonań. Pod względem wyborów [illegible] ma zjazd ten to jedynie znaczenie, że ułatwił stronę niejako formalną, że uorganizował jakoby informacyjne biura, które mogą być bardzo na rękę właściwéj akcji wyborczéj z politycznym charakterem. Inna atoli strona tego zjazdu ma dzisiaj znaczenie wielkie i znamionuje ogromny polityczny postęp Galicji. Do komitetów nie wybrano żadnego mameluka, żadnego stańczyka. Co to znaczy? Oto okazano, że polityka paktowania z dotychczasowym systemem jest zgubną, że zerwać z nią trzeba, nadto, że trzeba zerwać z ludźmi siejącymi niezgodę, jątrzącymi żywioły społeczne, z ludźmi niepoprawnych namiętności, z ludźmi, którzy potępiają wszelką żywotną politykę zasłaniając się frazesami o pracy, przeciw któréj nikt nigdy nie występował. Ten charakter wyborów do komitetu okazał, że zjazd chce iść naprzeciw pojednawczym zamiarom gabinetu i chce zarazem, żeby w kraju zapanował porządek.

Ten cel skonsolidowania sił kraju, sprowadzenia o ile się da różnych odcieni do jednego mianownika, postawienia wspólnego programu działania, obmyślenia sposobów tego działania i rozpoczęcie go, iżby nie zależeć od okoliczności — oto jest przyczyna drugiego zjazdu, który za inicjatywą ludzi politycznych z Krakowa i Lwowa niebawem przez posłów Smolkę i Samelsona z całéj Galicji do Lwowa ma być zwołanym.

Jesteśmy pewni, że myśl ta znajdzie serdeczny odgłos u wszystkich ludzi dobréj woli — bo chociażby nawet ktoś nie uznawał potrzeby akcji i nie wierzył w jéj możliwość — nikt nie zaprzeczy, że nie będzie to bez korzyści, jeżeli sobie, zwłaszcza dzisiaj, w przededniu rozstrzygnięcia się przesilenia, nawzajem w oczy spojrzymy.

## Sprawozdanie

*z posiedzeń komisji zasejmowéj, zwołanéj przez wydział krajowy na podstawie dotyczącéj uchwały sejmu, w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacjach powiatowych, niemniéj w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych.*

(Ciąg dalszy.)

Posiedzenie II., odbyte na d. 18 marca 1870 o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Przewodniczący. Nad kwestją sądów pokoju pracuje osobna komisja z polecenia sejmu, lecz w nasz zakres wchodzi wyrażenie życzenia, ażeby sądy pokoju połączyć z organem okręgowym.

P. Krzeczunowicz. §. 27 już dziś zawiera pojednanie stron, więc to już przechodzi na organa okręgowe, ja wszakże wolę połączenie całego zakresu działania sędziów pokoju, bo ztąd największa waga i powaga przybędzie dla tych organów— koszta się zmniejszą, ztąd lepiéj te organa będą mogły działać i podołać, choćby ich czynność rozciągała się na kilka gmin— uniknie się więc komplikacji, szkód, bo nieraz jedno należy do sądu karnego a drugie do sądu cywilnego, gdy tu sąd będzie połączony w jednéj osobie.

P. Zbyszewski. Kto chce za wiele, ten nie otrzymuje nic. Panowie mylnie zapatrują się na tę sprawę. W Krakowskiém na 25 □ mil, we Francji, w Polsce, wszędzie sędziowie pokoju są na większym okręgu, niż okręgi policyjne. Co do sądów pokoju, to rzecz tę w komisji wkrótce skończymy. Przyjęto tam jednanie stron, ingerencję w spadkach, osądzenie szkód polowych i lasowych i niektóre tylko sprawy cywilne. Pisarz sędziego pokoju musi być prawnik, bez tego sędzia pokoju nic nie zrobi; co do powagi i mniejszych kosztów, zapatrywanie się jest mylne, albowiem wy musicie mieć jeden taki organ na 1 □ milę (głosy: są pojedyńcze gminy, co obejmują 1 □ milę). Ci ludzie dosyć będą mieć do czynienia z administracją, zatém ciągle będą musieli się poświęcać, więc i fizycznie nie będą mogli podołać poruczonym obowiązkom—powaga zaś jest ta sama w sądownictwie jak w administracji. Lepiéj więc sprawy te dadzą się prowadzić rozłączone— zatém choć uznaję korzyść sądów pokoju, nie jestem wszakże za połączeniem ich z organami okręgowemi, boby to był *Einzelngericht*.

P. Huppen zgadza się z p. Zbyszewskim również ze względu na brak ludzi.

P. Baum. Co do p. Zbyszewskiego, który twierdzi, że okręgi będą obejmować najwięcéj 1 □ milę, robię uwagę, że niektóre pojedyńcze gminy tyle zajmują obszaru, i choćby okręg trzy takie obejmował gminy, to będzie leżeć wszystko w kółko, zatém trudności w spełnianiu funkcji nie nastręczy. Połączenie zaś sądów pokoju z organem okręgowym przyniesie największe korzyści, a to: koszta będą mniejsze, bo do administracji nie można także przyjąć byle kogo, lecz trzeba człowieka zdolnego i pewnego. Otóż gdy damy takiemu połączonemu organowi 1,000 złr. będzie to mniéj niż naczelnikowi policji 300 złr. a sędziemu pokoju 1,000 złr. Przed nawałem czynności nie ma obawy, bo procedura będzie taka, że on będzie inapellabel, zatém nie będzie się wdawał w wielkie protokóły i nie będzie postępował jak *Einzelngericht*, lecz będzie w swojéj osobie niejako Jury i potrafi załatwić więcéj w jednym dniu, niż dziś sędzia za miesiąc.

P. Krzeczunowicz. Wprawdzie austrjackie *Grundrechte* żądają oddzielenia administracji od sądownictwa, lecz ja nie radzę w to się bawić i zapatruję się na Amerykę, gdzie jest największa wolność, a takiego rozłączenia funkcji w okręgach nie przestrzegają. Najwięcéj pracy zadają przestępstwa policyjne, a tu trzeba chodzić od Anasza do Kajfasza. P. Zbyszewski utrzymuje, że największe wykształcenie potrzebuje mieć sędzia, ja tego zdania nie podzielam. Za Bacha od sądów gminnych nie było odwołania i podobna ustawa była już w wydziale krajowym wypracowana. Co do składu, to jest naczelnik, jak jego zastępca i inni—a co do formy to zawsze oskarżenie i dowody poprzedzać będą wyrok. Jurystów więc słuchajmy, a praktycznie zróbmy.

P. Głogowski proponuje na kilka okręgów administracyjnych jednego sędziego pokoju i pisarza płatnego.

P. Skwarczyński oświadcza się przeciw p. Zbyszewskiemu ze względów praktycznych, gdyż mnóstwo spisuje się z powodu sporów o kompetencję, a nieraz sprawa tak jest powikłaną, że trudno o tém orzec.

P. Zbyszewski. Objawia się tu życzenie, ażeby było mniéj prawników—ja nic nie mam przeciw temu, może byłoby też lepiéj. Co do połączenia sądów pokoju z organami okręgowemi, przytoczę przykład z Krakowskiego. Tam wolne było połączenie, jednakże oni poprawili ustawodawstwo francuzkie i ustanowili osobno sędziów pokoju, a osobno wójtów do zarządu. Więc praktyka okazuje, że połączenie nie jest dobre, a i w Ameryce odosobnione jest sądownictwo od administracji i tylko sądownictwo zbliża się do dawnego polskiego przez to, że jest wędrujące.

P. Kirchmayer. Dobrze, że się podniesie, iż życzymy sobie takiego połączenia, gdyż my nie chcemy ustanawiać czysto sądowéj instytucji, lecz instytucję sądu obywatelskiego, który z pewnością z korzyścią będzie dla kraju.

Przewodniczący. Formułuję więc wniosek w następujący sposób:

Byłoby do życzenia, ażeby organa okręgowe miały zarazem atrybucje sędziów.— Przyjęto 9 głosami przeciw 2.

Na tém posiedzenie zamknięto.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Lwów 6 maja.**

*L.* [Podróż do wód p. Neipperga — z rady miejskiéj — powtórna edycja procesu p. Lama.]

Wczoraj odbyła się wielka rewja wojskowa z powodu wyjazdu p. komenderującego do wód. Jak się dowiaduję, podróż ta jest tylko dyplomatycznym pokrowcem zupełnego oddalenia ze Lwowa p. Neipperga, a to z powodu ostatniéj afery rezurekcyjnéj; zastępcą p. Neipperga będzie feldmarszałek Hahn.

Wiadomość o wyjeździe komenderującego obudziła ogólne zadowolenie publiczności, a najbardziéj cieszą się nią jednoroczni ochotnicy, którym się ten pan dał we znaki.

Rada miejska ostatecznie załatwiła sprawę nowego oliczbowania domów i zmiany nazw ulic; skończyły się w téj mierze historyczno-archeologiczno-lingwistyczne popisy pp. radnych, ale nie rychło zapewne doczekamy się wprowadzenia w życie chaosu zaprojektowanego, chociaż nowe oliczbowanie bardzoby było pożądaném.

Pan Ostrowski, rzeźbiarz, otrzymał od rady subwencję w kwocie 300 złr. na 3 lata, dla dalszego kształcenia się; jest to drugi wypadek, w którym rada występuje jako protektorka sztuki.

Grozi nam nowy proces prasowy o obrazę honoru. *Dz. Polski* zamieścił korespondencję z Wiednia, w któréj na p. Dobrzańskiego rzucone jest podejrzenie, jakoby on czynił w Wiedniu aspiracje do funduszu dyspozycyjnego, co mu się atoli nie miało udać. Dziś *Gazeta* podaje w całości pomienioną korespondencję, dodając, że wytoczy proces wydawcy, redaktorom i domniemanemu autorowi korespondencji, która — jak się *Gazeta* domyśla — jest fabrykowaną we Lwowie. Otóż i byłby znowu proces, a z nim zajęcie dla znudzonéj publiki choćby na kilka dni. Lecz dowiaduję się, że radość miłośników skandalu tą razą jest przedwczesną, bo autor korespondencji znajduje się w Wiedniu i tam niezawodnie stanie przed sądem; niechaj się coś i Wiedeńczykom dostanie!

**Rada szkolna krajowa** wydała do dyrekcji wszystkich szkół średnich i 4-klasowych ludowych następujący okólnik:

Wznowione od kilku lat tak zwane majówki, odbywane niegdyś powszechnie po szkołach jako wycieczki uczniów pod nadzorem nauczycieli na świeże powietrze w celu pokrzepienia sił i orzeźwienia umysłu swobodną a niewinną zabawą, przybrały ostatniemi laty, zwłaszcza majówki uczniów szkół średnich po miastach większych, formy i rozmiary zupełnie nowe, tak że z dawnych majówek zatrzymały tylko nazwę, w rzeczy zaś saméj w co innego się zamieniwszy.

I tak już przez kilka tygodni przed majówką, uczniowie zajęci zbieraniem składek, nieraz dochodzących do kwoty stosunkowo znacznéj bo i kilkaset reńskich wynoszącéj, a przeznaczonych na zakupienie żywności, często dość wyszukanéj i napojów różnego rodzaju, tudzież na najęcie muzyki wojskowéj, ile możności całéj, a zatém kosztem także nie małym.

Następnie młódź szkolna każe drukować karty zapraszające, które wysłannicy jéj roznoszą lub rozwożą po domach zapraszając rodziców, krewnych i znajomych, a między temi osoby i rodziny całe nie mające nikogo w szkole, zatém nie zostające z nią w żadnym bezpośrednim lub bliższym stosunku, skoro tylko jest nadzieja, że przez ich zaproszenie uzyska się dostateczną ilość tanecznic, gdyż taniec jest, jeżeli nie jedynym, to zawsze głównym celem tego rodzaju majówki. Tym sposobem młodzież przez kilka tygodni przygotowaniami do majówki zaprzątniona, myśli raczéj i radziéj o niéj, aniżeli o szkole i swych obowiązkach, a majówka sama staje się przedsiębiorstwem młodzieży szkolnéj celem wyprawienia sobie nie tyle niewinnéj i swobodnéj, zaimprowizowanéj rozrywki, ile urządzenia znacznym kosztem istnych balów pod gołém niebem, które przez zaproszonych zwabiają i gości nieproszonych, bądź to przemyślnych przekupniów z jadłem i gorącemi napojami, bądź próżniaczą gawiedź miejską, otaczającą w niejakiém oddaleniu miejsce zabawy.

Majówek tego rodzaju nie wyprawiano u nas nigdy i nigdzie ich w ten sposób nie wyprawiają, chociaż wszędzie zwłaszcza w krajach zachodnich młodzież odbywa na wiosnę, zwykle w maju, wycieczki z nauczycielami w celu swobodnéj pod ich nadzorem zabawy.

Rada szkolna krajowa nie potępia majówek w ogóle, owszem widzi w nich nietylko stósowną dla młodzieży zabawę, lecz i dobry środek do wpływania na kształcenie charakteru uczniów, jeżli kierowane rozumnie nie wykraczają z granic zabawie szkolnéj właściwych. Majówki w formie, jaką ostatniemi laty przybrały, jako zabawy zapomocą zaproszeń, połączone z muzyką najętą, z tańcami i zasobem zakupionych ze składek zbytkowéj żywności i gorących napojów, uważa nie tylko za niestósowne, bo niezgodne z charakterem i zadaniem szkoły, lecz za wykroczenia przeciw zasadom wszelkiéj zdrowéj i rozumnéj pedagogiki, za szkodliwe pod względem wpływu na kształcenie młodzieży, powierzonéj opiece szkoły. Nie spędzenie dnia wśród hałaśliwego zgiełku i odmętu podsycanego napojami, już ze względów higienicznych dla młodzieży szkolnéj wcale niestósownemi, w towarzystwie osób względem szkoły obcych a tém samém nie podlegających władzy szkolnéj, lecz oddanie się całą duszą swobodzie naturalnéj, podbudzającéj również naturalną wesołość i ochotę, przyczynić się może do orzeźwienia i pokrzepienia sił młodzieńczych, jako wyjątkowa i nadzwyczajna przerwa zwykłego toku zatrudnień codziennych.

Dość często można się dziś spotkać z utyskiwaniem na przedwczesną dojrzałość teraźniejszéj młodzieży szkolnéj, na jéj przedwczesne znużenie i zobojętnienie dla nauki a brak coraz powszechniejszy owych twarzy młodocianych o cerze zdrowéj i czerstwéj, hożych i w miarę wesołych, owych dorastających młodzieńczych postaci, ujmujących skromnością, naturalną prostotą i niezamąconą swobodą w całém zachowaniu się, nie wykraczających w niczém granic wiekowi temu właściwych. Utyskiwaniom tym nie można podobno odmówić wręcz wszelkiéj słuszności. Ale szukając przyczyn owego przedwczesnego, a więc niezdrowego dojrzewania szkolnéj młodzi dzisiejszéj, niepodobna także zaprzeczyć, iż pomiędzy temi przyczynami stanie także, a może nawet zaraz na jedném z miejsc przedniejszych, coraz powszechniejsze wciąganie młodzieży niedojrzałéj w odmęt zabaw życia towarzyskiego, a w ogóle w sfery, do których jeszcze nie dorosła, uważanie jéj w takich razach za usamowolnioną, bez względu na to, że się ją posyła do szkoły, pod któréj kierownictwem jako małoletnia ma dopiero dochodzić do pewnego stopnia intellektualnéj i moralnéj dojrzałości.

Maż więc sama szkoła dodawać jeszcze nowego sposobu do nowych, niestety! rozlicznych wyrzucających młódź szkolną z drogi naturalnego rozwoju? Maż sama sobie przymnażać przeszkód i trudności, z któremi co krok przychodzi jéj walczyć w usiłowaniach około osiągnięcia głównego celu: wychowywania uczniów w karności, zaprawiania ich do przejęcia się powagą i świętością obowiązku i zamiłowania w pracy ochoczéj, pilnéj i wytrwałéj, a stósownie do wieku samodzielnéj?

Zabawa młodzieży szkolnéj powinna przedewszystkiém być zabawą szkolną, jeźli ma odpowiedzieć celowi, ale nie zabawą sięgającą po za obręb szkoły. Rodzicom nikt nie może zabronić przypatrywania się zabawie dzieci; wszelako nie potrzeba ich do tego zapraszać; wiedzieć oni będą i tak o majówce, i jeźli uznają za rzecz stósowną, zapewne sami na nią przybędą. Tém mniejsza potrzeba zapraszania osób obcych i nastręczania młodzikom sposobności bawienia się w zapraszających gospodarzy balu urządzonego ze składek, o których nie jedno ma do powiedzenia zdrowa pedagogika.

Kierując się temi uwagami Rada szkolna krajowa, poleca niniejszém Dyrekcji, aby stosując się do nich wpłynęła na nadanie majówce tego charakteru, jaki jéj przystoi już z saméj natury i przeznaczenia jako zabawie młodzieży szkolnéj.

Lwów, dnia 3 maja 1870.

**Wiedeń 6 maja.**

*S.* Udało się więc hr. Potockiemu jako tako skompletować ministerstwo. Odnośne nominacje urzędowe najdaléj do niedzieli ogłoszone zostaną w *Wiener Ztg.* Nie dziw, że Niemcom nie w smak dotychczasowe powodzenie hr. Potockiego, już z téj prostéj przyczyny, że co dotychczas nowy

---

# BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

## Powieść współczesna

PRZEZ

**Elpidona.**

(Ciąg dalszy).

VII.

Od tego czasu Maurycy był częstym gościem w domu Kamila. Wizyty te miały charakter koleżeńskiéj znajomości, która z każdym dniem stawała się serdeczniejszą i Kamil coraz więcéj nabierał przekonania, że Maurycy jest lekkomyślnym może, ale w gruncie poczciwym chłopcem, że jeżeli dotąd stronił od kolegów, nie znał ich, to dlatego, że oni nieufnością i uprzedzeniem odpychali go od siebie. I mógł tak myśleć, bo postępowanie Maurycego utwierdzało go w tém zupełnie. Kto widział Maurycego w innych towarzystwach, w innych okolicznościach, zdziwiłby się, widząc go tutaj w tak odmiennym charakterze. Giętka i łatwa natura jego umiała się tak zastosować do usposobień, zwyczajów i słabości ludzi, z którymi żyć musiał, że był jakby nie ten sam człowiek. Zachowanie się jego wobec Kamila i jego rodziny było takie, jakby Bóg wié jak dawno znał się z nimi, jakby im był pokrewny. Tylko względem Lucynki był nieco sztywniejszy, mało z nią rozmawiał, zdawał się nawet mało nią zajmować, mało uważać na nią. Kamil przypisywał to nieśmiałości lub obojętności, a nawet przypuszczał, czy Maurycy przez delikatność i względność nie jest takim, by nie obudzić w nim zazdrości o Lucynkę. To go jeszcze bardziéj przywiązało do niego.

Obojętność jednak Maurycego była tylko pozorna. W chwilach, w których przypadek zostawiał go sam na sam z Lucynką, wcale nie był takim. Rozmawiali wtedy ze sobą jak ludzie, którzy już wiele sobie przedtém powiedzieli, którzy wiele mają sobie do powiedzenia. Zniżonym głosem rzucali sobie nawzajem urywane słowa, niedokończone zdania, które domyślność wypełniała sobie myślą. Nie stało się to odrazu. Skłonności ich jak krety nurtowały długi czas ukrytemi drogami ku sobie, aż się zeszły i porozumiały i weszły na ten ton poufnych zwierzeń, do których nawet niezawsze słów im było potrzeba. Nieraz w towarzystwie innych osób oczy ich posyłały sobie jakieś porozumienie przelotnemi spojrzeniami. — Nieraz, gdy wracając z dalszego spaceru wieczorem prowadził Maurycy Lucynkę, ręce ich często pod zasłoną wieczornego zmroku spotykały się ze sobą w czułym uścisku. Rozmawiali wtedy zwykle głośno i o rzeczach obojętnych, ale między słowa głośnéj rozmowy rzucali sobie cichym, słodszym tonem inne słowa. Były w tych szeptach i prośby i wyznania i skargi i obraza i przepraszania. Z niejednego takiego spaceru Lucynka wracała cała drżąca, wzruszona i niezwykle rozpłomieniona, tak, że aż matka Kamila zauważyła to i spytała raz, co jéj jest? Wytłómaczyła się zbytecznem zmęczeniem i gorącem. Kamil nic z tego wszystkiego nie widział, nie uważał; sądził ludzi miarą własną i wierzył im. A szczególniéj wierzył Lucynce, wierzył słowom, które do niego powiedziała, kiedy mu się oddawała w opiekę. Nie domyślał się, jaką długą i rozmaitą drogę od tego czasu przeszły jéj myśli i pragnienia. Wierzył jéj i ta wiara dodawała mu otuchy do pracy, która miała być węgielnym kamieniem jego szczęścia; to też robota obrazu szybko postępowała.

Jednego dnia rzekł Kamil do Lucynki:

— Mam dla ciebie jedną niespodziankę, która cię ucieszy.

Lucynka podniosła na niego oczy rozjaśnione ciekawością i spytała:

— Cóż takiego?

— Mam już nabywcę na obraz.

— A!.. — rzekła Lucynka przeciągle tonem, który ją zdradził, że się innéj niespodzianki spodziewała, jeżeli ta miała ją ucieszyć.

— Nie będziemy więc potrzebowali czekać do jesieni. Pojmujesz ty Lucynko, co to za szczęście dla mnie. A ty jesteś z tego szczęśliwą?

Odpowiedziała potakująco i siliła się na oznaki zadowolnienia, ale jéj to szło trudno. Chłód i przymus znać było w jéj słowach. Nowina nie ucieszyła ją tak, jak się Kamil spodziewał. Szukał różnych powodów tego, ale nie przypuszczał istotnego; nie przypuszczał, że marzeniom Lucynki nie wystarczało już to szczęście, jakie jéj mógł zgotować niezamożny artysta. Myśl o połączeniu się z nim na zawsze obciążała jak kamień jéj marzenia. Radaby była odsunąć tę myśl jak najdaléj od siebie. Znajomość z hrabią już szersze zakreśliła granice jéj pragnieniom. Wygody bez pracy nęciły ją i budziły w jéj duszy coraz częstsze przypomnienia dawnego życia, które chwilowo wstrętne jéj było i przesyciło ją przyjemnościami. Uciekła od tego, jak ów bogacz znudzony, co ze zbytkownego pałacu idzie do chaty, któréj mieszkańcom przypatrywał się z okna i zazdrościł im cichego i skromnego życia. Ale parę godzin pobytu tam wystarcza, aby się wyleczył z chorobliwéj zachcianki i głód, zimno, nieprzyjemne zapachy wypędzają go co prędzéj z chaty napowrót do pałacu. — Myśli Lucynki wyrywały się tak samo z cichego domu przedmieścia do życia wesołego, błyszczącego i pełnego uciech i rozmaitości.

Powrót teatru do miasta z prowincji jeszcze więcéj rozbudził te pragnienia. Dowiedziała się, że jedna z aktorek poszła za jakiegoś bardzo bogatego barona. O innéj nie o wiele starszéj od siebie koleżance słyszała, że rozwinęła się w duży talent i ma powodzenie na scenie. Te wiadomości niepokoiły ją i wyciągały jéj myśli z cichéj izdebki Kamila. Chciała koniecznie sama przekonać się o tych rozgłaszanych tryumfach i objawiła raz Kamilowi, że radaby iść do teatru. Kamil, lubo niechętny był temu, nie mógł jéj odmówić; ale z obawy, by Lucynka nie spotkała się tam z dawnemi znajomościami, kupił bilet na miejsca odleglejsze i mniéj widoczne. Ta drobnostka zrobiła na nią przykre nadzwyczaj wrażenie. Tam, gdzie przyzwyczajona była być na widoku, błyszczeć urodą i świetną toaletą, którą lornety lóż podziwiały — siedziała teraz w ukryciu, niewidziana, zapomniana. Próżność jéj cierpiała straszne męczarnie. Czuła się upokorzoną tém zapomnieniem ludzi, zepchniętą w społeczeństwie gdzieś na sam dół; ci wszyscy, których widziała ponad sobą majątkiem lub pozycją w świecie, gnietli ją ku ziemi wyższością swoją. Inaczéj marzyła sobie, oddając się w opiekę Kamila; była wtedy pewną, że ten krok podniesie ją w społeczeństwie, że da jéj świetność większą niż scena dać jéj mogła, że będzie mogła błyszczeć tam, gdzie dla takich Adeli miejsca już nie było.

Nie zapominajmy, że wychowanie Lucynki nie dało jéj żadnego gruntu moralnego, że tę odrobinę zasad i szlachetnych popędów, na których przyjęły się i zeszły jéj pragnienia cnotliwego życia, zaczerpnęła nie z religji, nie z dobrego przykładu, ale z kilku przeczytanych książek, które więcéj działały na jéj fantazję, jak na serce, i że więcéj ta fantazja poetyczna, jak przekonanie skłoniło ją do porzucenia domu Adeli. Cnotę pojmowała po swojemu; była ona dla niéj błyskotką cenniejszą, niż te, które dotąd posiadała i dlatego wyciągnęła po nią rękę. Dziś przekonała się, że marzenia ją zawiodły, że w skromném cieniu téj cnoty widać jéj nie było; zginęła wśród tłumu i nawet Maurycy jéj nie dostrzegł. Widziała go w kilku lożach wizytującego jakieś bogato i gustownie postrojone panie. Zazdrość nieznana jéj dotąd poczęła kłóć i palić jéj serce. Bytność w teatrze nietylko nie zadowolniła jéj, ale rozdrażniła ją i niezwyczajnie zniecierpliwiła. Wróciła do domu kwaśna i małomówna.

Na drugi dzień Maurycy był u nich pożegnać się, gdyż wyjeżdżał na kilka tygodni w interesach, jak mówił, familijnych. Lucynka ani zdziwiła się, ani zasmuciła jego odjazdem. Dziwnie to się wyda może nie jednemu. Ale ta obojętność pozorna pochodziła ztąd, że Lucynka wiedziała już pierwéj o tym projekcie; Maurycy zwierzył jéj się z tém przed kilkoma dniami, gdy byli sami i mówiąc jéj o tém, prosił by o nim nie zapomniała prędko, a dla przypomnienia wsunął jéj na paluszek kosztowny brylantowy pierścionek. Lucynka z początku nie chciała przyjąć tego upominku — ale Maurycy był wymowny w prośbach.

— Więc odrzucasz pani pamięć o mnie wraz z tym pierścionkiem? — mówił, gdy mu go oddawała.

— Pamięć zachowam, ale pierścionka nie mogę.

— A jeżeli z tym pierścionkiem łączy się wróżba mojéj przyszłości?

— Nie rozumiem pana.

— Dając go pani postawiłem w myślach moich mały horoskop mego szczęścia, który pani niszczysz teraz oddając mi ten pierścionek.

— Nie chciałabym w niczém przyczynić się do nieszczęścia pana — rzekła z pośpiechem i wzięła napowrót pierścionek z rąk jego.

— Zachowam go do pańskiego przyjazdu.

Rozumie się, że pierścionek ten nie został na palcu Lucynki, schowała go głębiéj przed oczami Kamila. Na czarnym, jedwabnym sznureczku zawisnął za jéj gorsem i łaskotaniem jéj krągłych białych piersi przypominał się jéj ciągle.

Nieraz kiedy była sama, dobywała ten błyskliwy talizman swego szczęścia i Bóg wie ile świetnych marzeń obwijała koło tego małego pierścionka. Przychodziła jéj wtedy najczęściéj na myśl owa aktorka, która poszła za bogatego barona.

W miarę tych marzeń tęsknota jéj rosła za nieobecnym Maurycym. — Nie są-

...inet zrobił, to wszystko robił bez ...mców.

Teraz rozpoczyna się drugi akt przedstawień akcji ugodowéj nowego gabinetu, rokowania z Polakami.

Gdyby rokowania te miały na oku jakieś merytoryczne załatwienie kwestji spornych, możnaby uczynić zarzut, że powołani do Wiednia mężowie bynajmniéj jeszcze nie reprezentują kraju. Zarzut ten jednak upada wobec tego, że wszelkie dotąd i obecnie toczące się układy mają na celu tylko stworzenie formy dla nastąpić mającéj akcji ugodowéj. Przedewszystkiém rokowania te toczyć się będą koło kwestji: Czy rozwiązać teraz sejm galicyjski, czy nie? Jaki będzie rezultat obrad pod tym względem — czy żeby na teraz nie rozwiązywać sejmu, ale obecny sejm zwołać w celu zmiany ordynacji wyborczéj, a dopiero po uchwaleniu jéj zwołać nowy sejm?

Równocześnie z nowym procesem pranopolitycznym w Przedlitawji taki sam proces zbliża się także w Zalitawji. Stronnictwo narodowe w Chorwacji od samego początku nieprzychylne systemowi dualistycznemu z r. 1869 coraz śmieléj podnosi głowę.

Rząd węgierski w niemałym jest ambarasie; narodowa opozycja chorwacka żąda uzupełnienia terytorjalnego trójjednego królestwa przez przyłączenie do Pogranicza i Dalmacji. Trzeźwiejszy ban chorwacki, baron Rauch, jako jeden z najgorętszych zwolenników ugody z Węgrami, jest celem najostrzejszych pocisków.

Rząd węgierski skłonny jest do ustępstw, chce odwołać bana bar. Raucha i na jego miejsce zamianować bawiącego teraźniejszego ministra chorwackiego Bedekovicha. Czy tém rzecz się załagodzi, trudno przypuścić. Obecna akcja ugodowa w Przedlitawji oddziaływa widocznie na stosunki pomiędzy Węgrami a Chorwacją, i dlatego też rząd węgierski takie chwiejne wobec akcji téj w Przedlitawji zajmuje stanowisko. Godziłby on się na wszystko, co się tu dzieje, gdyby miał rękojmię, że nowe przeobrażenie w Przedlitawji nie doda otuchy i sił opozycjom narodowościowym w Zalitawji. Ta myśl jednak przestrasza go i czyni, że na rozwój procesu konstytucyjnego w Przedlitawji rząd węgierski wpływa tamująco i niekorzystnie.

Hr. Andrassy jest teraz znowu w Wiedniu i stara się wpływać na nowy gabinet w widokach rządu węgierskiego.

**Wiedeń.** [O ugodzie] pisze *Reform* Szuzelki:

„Hr. Potocki utorował już drogę do ugody. Jest to czynem godnym wdzięczności; szczególniéj zaś zasługuje na uznanie, że przewódcy narodowi Czech i Morawji rozpoczęli z prezydentem ministrów ustną wymianę myśli, czego ministrowi Giskrze zawsze odmawiali i takiemu jednostronnemu, namiętnemu przewódcy kliki centralistycznéj odmówić musieli.

Po zbliżeniu się osobistém nastąpi zapewne niebawem zbliżenie się pod względem zasad, zbliżenie to nastąpiło już na wielki rozmiar. Przy znajomości osobistéj, układając się oko w oko ustnie — zniknie niejedno niedowierzanie i przesąd. Możemy zapewnić czytelników naszych na podstawie bezpośrednich doniesień ze strony osób działających, że Czesi unieśli ze sobą z Wiednia pomyślne wrażenia — i że takie same w Wiedniu zostawili. Usunięto już bardzo wielką trudność, jeżeli Czesi nie obstają przy ustanowieniu jeneralnego sejmu dla Czech, Morawji i Szlązka, jako ciała prawodawczego zwykłego tych trzech krajów koronnych, lecz żądają i zastrzegają sobie sejm taki stósownie do dawnego zwyczaju jedynie dla pewnych prawno-państwowych spraw. Taką sprawą jest przedewszystkiem koronacja, albowiem monarcha wkłada na głowę koronę św. Wacława nie tylko imieniem Czech, ale także Morawji i Szlązka. Jeszcze przy ostatniéj koronacji Ferdynanda V były obecne deputacje morawskich i szlązkich stanów. Innym wypadkiem zwołania czeskiego sejmu jeneralnego, byłoby zakwestjonowanie całości królestwa czeskiego. Przytaczamy przykład, przed którego powtórzeniem niech broni Bóg i siła Austrji. Gdy Fryderyk II oderwał Szlązk od Austrji, nie zadowolnił się dokumentem odstąpienia cesarzowéj Marji Teresy — ale w celu ubezpieczenia prawnego posiadania zdobytego kraju, musiały stany czeskie odstąpienie to ratyfikować. Jeszcze jednym powodem zwołania sejmu jeneralnego byłoby wygaśnięcie domu panującego — albowiem w takim razie weszłoby w życie prawo wyboru królestwa.

Usunięto daléj inną bardzo wielką przeszkodę ugody przez to, że Czesi chcą obesłać sejm na podstawie obecnéj ordynacji wyborczéj, w tym celu, ażeby ułożyć inną odpowiadającą stosunkom kraju. Układy przedwstępne będą daléj w Praadze przez hr. Potockiego osobiście i przez jednego męża zaufania prowadzone. Oczekujemy tedy szczerze pomyślnego rezultatu — a wtedy przystąpi tém mniéj trudności ugoda z Galicją, Tyrolem, Krainą itp.

Każdy szczery przyjaciel Austrji musi życzyć sobie przeprowadzenia dzieła ugody. Ugoda jednak wtedy tylko udać się może, jeżeli zostaną narodowo-historyczne prawa królestw i państw rzeczywiście uznane, a bezprawne pretensje do panowania ustaną.

Czy chcą austrjaccy Niemcy wykonać te warunki? Muszą wykonać, jeżeli chcą Austrji prawdziwie liberalnie ukonstytuowanéj — jeżeli chcą w ogóle Austrji — a wykonają je, bo jesteśmy przekonani, że przeważna większość Niemców austrjackich usposobioną jest sprawiedliwie, liberalnie i szczerze w duchu austrjackim.

Apelujemy do sprawiedliwości, liberalizmu i praktycznego rozumu Niemców austrjackich. Przyjęli oni dawniéj za patentu lutowe i zmienili później takowe stósownie do żądań Węgrów. Mieliby prawo podobnie postąpić względem siebie, gdyby sami tylko byli w Austrji. Nie mieli jednak i nie mają prawa żądania od innych narodów, ażeby ten jednostronnie zmieniony podarunek także przyjęły. Taka polityka przymusu jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwą i nieliberalną, musi być przeto zaniechaną przez niemieckie uczucie prawa i liberalizm niemiecki.

Próby przeprowadzenia polityki przymusu stworzyły położenie prawdziwie niebezpieczne, dalsze upieranie się przy niéj doprowadziłoby do wojny domowéj, do wmieszania się zagranicy, do rozszarpania Austrji. Jeżeli zaś pomijając uczucie sprawiedliwości liberalizmu, chcianoby się kierować polityką rzeczywistéj siły, trzeba przecież przyznać, że Niemcy austrjaccy nie posiadają wcale dość siły, ażeby módz pokonać inne narody tj. większość ogólnéj ludności. Czyż nie jest hańbą dla charakteru niemieckiego chcieć coś niesprawiedliwego, nieliberalnego, a do tego nie mieć siły do uskutecznienia takich zamysłów! Czy sądzą Niemcy, że im Węgrzy przyjdą na pomoc? Węgrzy mają dość do czynienia ze swemi narodowościami, a zresztą są oni przekonani, że po pokonaniu Czechów, Polaków i t. p. kolejby na nich przyjść mogła. Węgrzy nie zapomnieli, że ta sama partja wiernokonstytucyjna Niemców dawniéj przeciw Węgrom tak samo szalała, jak teraz przeciw Czechom. Albo czy życzą sobie Niemcy przybycia w pomoc Prusaków dla pognębienia Słowian? Ależ gdyby z jednéj strony weszli Prusacy, to z drugiéj spodziewać się można Rossjan! Polityka więc grudniowa jest nietylko niesprawiedliwą i nieliberalną, lecz także nierozsądną i stanowczo nieaustrjacką.

Niemcy austrjaccy chcą wolności w jak największéj mierze pod względem politycznym, duchowym, kościelnym. Pożądaną miarę tę wolności wtedy tylko osiągną najpewniéj bez przeszkody, jeżeli w swoich krajach będą mieli zupełną autonomię do załatwienia spraw stósownie do stopnia wykształcenia swego — nie wtedy jednak, jeżeli w swoich żądaniach wolności zależą od głosów Nieniemców. Przecież i teraz ubolewali nad tém gorzko, że izba deputowanych zrzec się musiała ze względu na inne narody niejednego wymogu wolności. Pozostawcie przecież innym narodom staranie o wolność stósownie do ich stopnia oświaty, ich potrzeb, a rozwijajcie tak samo niezależni od wpływu obcego, wolność waszą. Jeżeli jeden lub drugi naród pozostanie w tyle pod względem wolności, to zmusi go głos świata, ambicja i wymogi państwowe do zrównania się z narodami, które go przewyższyły. Zarzut, że wtedy panować nie będzie równość, nie jest na miejscu. Czyż w ogóle istnieje coś zupełnie równego? Nawet dwa listki z jednego drzewa nie są równe, a wy chcecie zrównać różnorodne narody Austrji? Jednostajna równość polityczna jest tylko możebną w niewoli, kto więc pożąda takiéj wolności, musi przywrócić czasy absolutyzmu. W wolności jest jednakowość niemożliwą, gdyż właśnie w wolności indywidualności swobodnie się rozwijają.

Niemcy austrjaccy obawiają się ucisku ze strony Słowian — obawa ta hańbi niemieckość; kto tę zeliżywą bojaźń żywi, nie zasługuje nazywać się Niemcem.... Jeżeli się nie udało zgermanizowanie Austrji mimo wszelkich możliwych gwałtownych środków — jakżeżby w nowym odwiecznym czasie pod panowaniem ogólnego równouprawnienia, miało się udać słowiańszczenie Niemców!..

Niemcy austrjaccy chcą swoją narodowość zachować, niezależnie ją rozwijać, a obstają przy kaprysie, żeby byli z Czechami, Polakami, Rusinami, Rumunami, Słowieńcami i Włochami w jednem bycie połączeni. Jasném jest, że w parlamencie wyszłym z bezpośrednich wyborów Słowianie mieliby większość. Słowianie nie chcą tego parlamentu, bo nie chcą panować ale też nie chcą wbrew naturze zlać się z innemi ludami. Oby raz już Niemcy przejrzeli i oddali sprawiedliwość żądaniom ludów. Jeżeli oznaki nie mylą, to odbywa się już proces tego przejrzenia."

## Francja.

**Paryż** 3 maja.

☐ [Dzienniki opozycyjne — trzy odcienie spisku — powodzenie plebiscytu — warsztat bomb Lepeta — Roussel.]

Wzburzenie wzrasta; dzienniki prześcigają się w przesadzie ulicznéj. *Gazette de France* tak daleko się nawet posuwa, iż posądza rząd o zamiar odroczenia lub też odwołania plebiscytu. Laguerronnière tymczasem i siebie i dwór przygotowuje na to, że on położy koniec tymczasowości ministerstwa spraw zagranicznych, osiągając nareszcie cel długoletnich pragnień swoich. W ostatnich dwóch dobach utworzyło się 50 nowych komitetów plebiscytowych na prowincji. Panowie Plichon i d'Andelarre wydali okólnik, doradzając w nim wyborcom swoim, aby głosowali przytakująco.

Sprawa zamachu, który w pierwszéj chwili całemu światu wydawał się węzłem zabójstw, bomb Orsiniego itd., składa się tedy — jak się pokazało — z trzech części niebędących z sobą w związku. Pierwszą z nich jest oskarżenie pana Beaury, drugą fabrykacja bomb, a trzecią członkowie międzynarodowego stowarzyszenia robotników. Rząd chce, żeby całe postępowanie sądowe w téj sprawie odbywało się jawnie, a to w celu uprzedzenia możebnych zarzutów radykalistów, którzyby i temu zamachowi chcieli przypisać fałszywą maskę policji. Dnia 5 maja ma być ogłoszone pierwsze sprawozdanie o śledztwie sądowém, aby każdy mógł przed 8 maja wyrobić sobie swój sąd.

Rządowi tak na rękę wypadł ten cały spisek, że nietylko w sferach opozycyjnych, ale nawet i w innych kołach wyrażają się wątpliwie o prawdziwości jego. Wobec na jaw wydobytych faktów i najupartsi muszą jednak ustąpić. Mówią — i to słusznie — że gdyby Flourensowi policja była wyrządziła krzywdę, toby on w dziennikach przeciwko temu zaprotestował. Prasa republikańska i koło republikańskie żałują nierozsądnego początku i zapewne wydadzą mnóstwo protestacji. — W ogóle plebiscyt na tém wygrywa. Większość zwolenników rośnie, i w samym Paryżu widać już korzystną zmianę. Keratry pierwszy zapisał swoje nazwisko w Tuileljach; wiele sympatji okazano cesarzowi. I Thiers należy do tych, którzy pospieszyli z wyrazem współczucia. Nadeszły telegramy od wszystkich panujących i od wszystkich rządów, z prowincji mnóstwo adresów. Ollivier polecił sądowe pociąganie do odpowiedzialności wszystkich pism, któreby spisek ten nazywały wymysłem policji.

*Rappel* ogłosił manifest Garibaldego do armji francuzkiéj. Mimo agitacji, jaka w całym kraju panuje, nigdzie jednak niéma obawy o burzliwe następstwa. *Figara* rozsyłają codziennie 100,000 egzemplarzy na prowincję. Załogę w Wersalu skonsygnowano na cały tydzień.

Urzędowy dziennik zamieszcza właśnie szczegóły wykrycia warsztatu bomb. Odlewacz Lepet przy ulicy St.-Maurice z rysunku zamieszczonego w *Figarze* poznał rzeczy wyrabiane przez siebie. Doniósł więc komisarzowi policyjnemu swego obwodu, że 14 kwietnia przyszedł do niego niejaki Renard, podobny z opisu do Roussela, i dał mu model na bomby. „Sąto — mówił on — modele nowego rodzaju welocypedów. Wynalazłem je sam, i spodziewam się, że zrobię na nich majątek w Ameryce. Każ pan ich odlać 120, później będziemy ich robili więcéj." Renard nie podał swego adresu. Siedm razy był w fabryce, zabierając gotowe i zamawiając nowe bomby. Z powodu zmowy odlewaczy Lepet mógł ich wykonać tylko 22. Jednéj próbowano w okolicy Paryża, 21 znaleziono w mieszkaniu Roussela.

Tyle dziennik urzędowy.

Co do Roussela, niewiadomo jeszcze, czy tenże jest już uwięziony. Policja na razie niema śladu jego. Lepetowi do konfrontacji przedstawiono wszystkich uwięzionych; powiedział bowiem, że bardzo łatwo pozna tego, który u niego bomby zamawiał. Półurzędowe sprawozdanie zapewnia nadto, iż policja ma dowody, że pieniądze na te bomby dawał Flourens.

Aresztowania trwają ciągle.

## Rossja.

[Wzrost opozycji Niemców]. Podaliśmy rezolucję rządu na adres szlachty liflandzkiéj. Rozkazano „najzupełniéj odrzucić" żądania. Wiadomo także, że cała ważność wymagań, zawiera się nietyle w sprawach specjalnych, których one są przedmiotem — ile w téj idei wypowiedzianéj nie dwuznacznie, że Liflandja jest oddzielnym krajem zostającym jakoby tylko w stósunku federacyjnym z Rossją.

Niemcy aby dobitniéj wykazać stanowczość swego postępowania co do żądań wyrażonych w adresie postanowili, że nikt w dnie galowe nie będzie obecnym jak w cerkwiach tak i na placach publicznych, gdzie się odbywają modlitwy za cara. Dnia 16 kwietnia w Rydze w czasie modłów pod gołem niebem za cara, znajdował się tylko jeden landmarszałek.

Dowiedziawszy się szlachta o obecności landmarszałka na modłach zebrała się tłumnie, a zabranie to miało postać sądów. Zadecydowano, że landmarszałek niegodnym jest piastować tę godność i kazano mu się podać do dymisji, co też niezwłocznie uczynił.

„Co już powiedzieć na takie wyskoki Niemców, pisze Katków, nie wiemy. Nie wiemy, tracimy głowę."

— [Ukaz carski do uniwersytetu dorpackiego o języku moskiewskim — stronnictwa w radzie uniwersyteckiéj — wyprawa naukowa do prowincji nadbaltyckich]. Rada uniwersytecka w Dorpacie otrzymała ukaz carski, nakazujący korespondencję w języku moskiewskim pomiędzy radą, dyrektorjum, wydziałami a rektorem. Ponieważ projekt ten nie utrzymał się był w komitecie ministrów, złożono więc komisję z najzaciętszych nieprzyjaciół prowincji nadbaltyckich, która pod prezydencją hr. Tołstoja wypracowała akt, zaopatrzony jak dziś *„but' pa siemu"* carskiém. Ukaz ten doręczonym już został rektorowi z wyraźném poleceniem natychmiastowego wykonania. Rektor przedłożył go radzie uniwersyteckiéj, na któréj dwa powstały zdania i stronnictwa. Jedno stanowczo uchyla się od wykonania tego rozkazu, mieniąc go zamachem, przypominającym czasy Mikołaja, drugie zaś radzi postępować politycznie. Pierwsze stronnictwo stanowią: cały wydział teologiczny i znakomitsi profesorowie uniwersytetu, a nawet profesor literatury rossyjskiéj; do drugiego należą obcokrajowi profesorowie i niektórzy krajowcy, którzy się trzymają absolutnego posłuszeństwa. Przyszło do namiętnych zajść. Rektor zapewne się poda do dymisji, nie chcąc prezydować ludziom bez charakteru, będącym narzędziami gwałtu i przemocy. Spodziewać się można, że rząd odbierze radzie uniwersyteckiéj prawo obierania rektora.

Towarzystwo geograficzne w Petersburgu zamierza urządzić umiejętną wyprawę do prowincji nadbaltyckich. Potrzeba takiéj wyprawy tłomaczy się nietylko pożytkiem wypływającym ze zbadania stanu ekonomicznego, stosunków społecznych i właściwości etnograficznych różnych stanów i narodowości tego kraju, lecz zarazem względami politycznemi. *Gołos* z radością wita ten plan i naprzód życzy powodzenia.

— [Nowa organizacja miast — projekt Wasilczykowa co do reformy szkół ludowych.] W radzie państwa obradowano świeżo nad nową organizacją miast, według projektu Wałujewa. Na radę zaproszono naczelników miast: Moskwy i Petersburga. Moskiewski reprezentant, książę Czerkaski, był przedtém prezesem komisji rządowéj w Warszawie.

*Gołos* ogłasza rozbiór projektu organizacji szkół ludowych, księcia Wasilczykowa. Projekt bierze za wzór urządzenia pruskie, lecz je uzupełnia zastósowaniem zasad amerykańskich. Nauczyciele ludowi pełnić mają służbę przez lat 12, poczém winni być zaopatrzeni zapomogą, wystarczającą im do założenia gospodarstw. Na 1,000 mieszkańców i na 5 wiorst, winna być przynajmniéj jedna szkoła. Roczne utrzymanie każdéj szkoły obliczono na 200 rubli, coby na całe państwo wyniosło 12 miljonów. Dotąd Moskwa na cele oświaty ludowéj wydawała 700,000 rubli rocznie. Projekta te pozostaną oczywiście projektami.

— [Transport więźniów do Syberji] odbywać się będą według ukazu z d. 28 marca b. r. odtąd w sposób inny, mianowicie więźnie transportowani dzieleni będą na trzy kategorje, i każda kategorja będzie wyprawianą osobno. Do klasy pierwszéj należeć mają deportowani za sprawy polityczne, do drugiéj skazani za przestępstwa przeciw ordynację i przestępstwa w urzędzie, do trzeciéj zbrodniarze, dla których zesłanie na Syberję zastępuje karę śmierci. Tylko ta trzecia klasa ma się transportować w kajdanach i tam gdzie niema kolei, pieszo, druga kategorja tak samo, ale nie w kajdan, zaś pierwsza kategorja bez kajdan i tylko koleją, parowcem lub powózką. Także pieniądze na podróż dla téj kategorji niemają się już nadal oddawać transportującym, ale deportowanym do wolnego użytku, dopóki nie nastąpi powód, dla którego należy im odebrać dyspozycję dowolną pieniędzy. W takim razie transportujący może sam opędzać podróżne i kierować wydatkami wedle potrzeby, ale powinien na miejscu przeznaczenia złożyć z nich rachunek.

— [Telegram łączący Chiny z Europą.] Rząd moskiewski udzielił jak wiadomo towarzystwu duńskich kapitalistów koncesję na lat 30, do prowadzenia linji telegraficznéj między Chinami, Japonją i Europą, przez Rossję. Drut telegraficzny ma być założony ze strony lądowéj moskiewskiéj w zatoce Posietta i prowadzony do Schanghai (1200 mil morskich), a ztąd do Hongkong (1100 mil morskich), i następnie do innych ważnych portów japońskich i chińskich. Koszta obu tych sekcji obliczono na 360,000 funtów szterlingów. Rząd moskiewski i duński do zakładania drutu oddają po jednym okręcie wojennym; robota ma być ukończoną w 6 miesiącach. Telegram o 20 słowach kosztuje 100 fr., z tych przypada 40 rządowi moskiewskiemu, a 60 towarzystwu. Telegram więc, między Chinami, Japonją i Anglją, wraz z transitem kosztować będzie najwięcéj 4 funty szt. i 6 pensów. Koncesję otrzymało towarzystwo duńskie, rozporządzające kapitałem 600,000 funtów szt.

## Włochy.

**Z Rzymu** piszą do *Köln. Ztg*:

„Znaki powietrzne zapowiadają gorące lato, już teraz temperatura o miesiąc jest wcześniejsza i niejednemu biskupowi dokucza klimat rzymski. Starsi wiekiem dawno już pragną powrócić do swych owieczek i komisja wydająca pozwolenia na wyjazd, gotową jest nie robić trudności. Wtedy zaś nie pełnomocnicy osobiści, ale komisja osobna zastępowałaby tych co odjechali, gdyż prace soboru bez przerwy postępować będą. Wolą jednak papieża jest, aby z początkiem października wszyscy urlopowani znaleźli się w auli soborowéj. Z biskupów wschodnich nie wielu wyjeżdża, znaczna większość zostaje w Rzymie. Utrzymanie ich jest prawie wyłączną rzeczą propagandy, utrzymanie zaś biednych nie-orjentalistów codzień staje się większym ciężarem dla papieża. Na ostatniéj radzie ministrów obradowano téż dlatego nad planem pożyczki kościelnéj w ilości 50 miljonów lirów. Papież nie rad przystał na ten projekt, ale sobór będzie go jeszcze więcéj kosztował. 16-go czerwca rozpoczyna się 25-ty rok pontyfikatu Piusa IX. Jeżeli go papież przeżyje, to przysłowie dotychczasowe co do każdego papieża: *non numerabis annos Petri* nie spełni się na nim. Z powodu téj rocznicy mówią o wielkiéj amnestji."

## Sprawy miejskie i powiatowe.

**Żywiec**, *30 kwietnia*. — W celu wysłuchania relacji komitetu do rozpoznania projektowanéj wystawy rolniczo-przemysłowéj w Żywcu, jak również w celu wysłania delegatów na wystawy rolniczo-przemysłowe, w r. b. w Kościanie, w Poznańskiém i w Bielsku odbyć się mające, jakoteż dla obmyślenia funduszów do pokrycia kosztów podróży dla tychże delegatów, odbyła rada powiatowa w Żywcu posiedzenie dnia 30 kwietnia r. b.

Przedewszystkiém po otwarciu posiedzenia, wniósł jeden z członków, aby rada powiatowa wystosowała do Jego Najjaśniejszéj Mości Monarchy prośbę, ażeby projektowaną przez siebie podróż do Galicji obecnie urzeczywistnić raczył, co rada po trzykrotnym okrzyku Vivat! na cześć N. Pana wygłoszonym, jednomyślnie przyjęła.

Następnie odczytano protokół ostatniego posiedzenia i sprawozdanie wydziału rady pow. co do dokonanych czynności w tym czasie, poczém, gdy po uznaniu wszystkiego nikt głosu nie zabrał, przystąpiono do porządku dziennego.

Nad projektem wystawy rolniczo-przemysłowéj w Żywcu i wysłaniem delegatów na wystawy do Kościana i Bielska, większością głosów włościańskich przeszła rada do porządku dziennego. Utrzymywali albowiem włościanie, że nie mają z czém wystawiać, nie chcą wystawy, nie chcą kosztem powiatu zwiedzać wystaw, boby im poniesione koszta nie wynagrodziły się.

W dalszym ciągu trwającego posiedzenia uchwalono w zasadzie wniosek założenia biblijoteki powiatowéj dla użytku szkół ludowych; przyjęto projekt, aby na fundusz tejże bibljoteki gminy po 1 cencie płaciły rocznie z każdego numeru domu, miasteczka po 2 c. a obszary dworskie po 3 c. Nakoniec uchwalono rozpisać zapytanie do obszarów dworskich, miast i gmin, czyli się na ten projekt zgadzają?

Daléj uchwalono wniosek, aby na stósownéj drodze do ministerjum rolnictwa wnieść prośbę o zmianę ustaw co do ostrożności w czasie zarazy bydła, na drodze albowiem postępu mieli lekarze dojść do przekonania, że mięso bydła na zapalenie płuc chorującego, ludziom nie jest szkodliwe, i że w państwie np. pruskiém zupełnie inne obowiązują przepisy co do części składowych bydła zarażonego.

Wreszcie wiceprezes rady pow. z powodu, że kraj dając rekruta, sądzi mieć prawo i do rozpoznawania reklamacji assenterunkowych, wnosi, aby reklamacje interesowani nie do c. k. starostwa, ale do rady pow. podawali; uchwaliła przeto rada zanieść prośbę w tym względzie przez wydział krajowy do ministerjum wojny. Postawiono na ostatek jeszcze kilka wniosków dotyczących dróg gminnych, wyborów urzędników do rad gminnych i t. p., które rada powiatowa rozpoznawszy, stósownie załatwiła; poczem prezes zamknął posiedzenie i jak zwykle wszystkich członków na objad zaprosił.

## Kronika potoczna i rozmaitości.

**Towarzystwo akademickie** bratniéj pomocy na wszechnicy tutejszéj zyskuje coraz większe poparcie. Prócz wielu członków honorowych na prowincji, popierają je również i rady powiatowe, i tak: rada pow. brodzka przysłała na rzecz tow. 25 złr, rada pow. samborska 40 złr. Uniwersytet tutejszy liczy bardzo wielu słuchaczy zamiejscowych, po największéj części biednych, popieranie zatem towarzystwa przez kraj cały jest słuszném i konieczném. W ostatnich czasach odezwały się przeciw towarzystwu niektóre zarzuty, nie mogą one jednak w całości go dotykać, towarzystwo bowiem działa tylko w jednym kierunku i za postępowanie ogółu młodzieży akademickiéj odpowiadać nie może.

**Jutro** odbędzie się na intencję ks. Stanisława Piotrowicza męczennika w Wilnie o godzinie 11téj z rana msza święta w kościele oo. Kapucynów.

**Hr. Mieroszewski**, prezes rady pow. krakowskiéj, wyraził się w radzie miejskiéj z szczególném uznaniem celujących prac nauczyciela szkoły ludowéj na Kleparzu. Radzibyśmy, żeby hr. Mieroszewski prezes rady pow. i szkołami ludowemi włościańskiemi, podlegającemi nadzorowi tejże rady również się zajmował, a przynajmniéj zwrócił swą uwagę i o ich stanie również dokładne posiadał wiadomości, jak o szkole na Kleparzu; radzibyśmy widzieli, gdyby hr. Mieroszewski jako prezes rady pow., z sproszonemi nieraz do siebie na uroczystości wójtami nieco i o szkołach pomówić i wiadomości od nich zasięgnąć raczył, pomny, że oświata ludu jest jedną z najpier-

---

działa nigdy, że jéj tak trudno będzie przebyć bez niego kilka tygodni. Brak jego czuła co chwila; obecność Kamila nietylko nie zastępowała jéj tego braku, ale owszem niepokoiła ją i drażniła. — Jest to rzeczą pewną, że zwykle nienawidzimy tych, względem których zawiniliśmy; nienawidzimy w nich własną niesprawiedliwość, własne złe. — Podobnego uczucia poczęła doznawać Lucynka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# OBRAZKI z PODRÓŻY.

## SZWECJA.

### Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

**Wawrzyńca bar. Engeström.**

(Ciąg dalszy).

### ODCZYT DRUGI.

Mówiliśmy o Skanji, o kraju historycznie i geologicznie odrębnym właściwéj Szwecji dziedzinom. Stara Londinum Gothorum, punkt jéj środkowy z zamglonym cieniem Saxona, z wspomnieniami poety, starą świątynią Finna i skamieniałemi postaciami legendy, już poza nami.

Z Lundu unosi nas para po żyznych pagórkowatych równinach, wśród pięknie uprawnych łanów, czerwonych zagród wieśniaczych i parków starannych, które opuszczają zwolna tło krajobrazu; zasępia się i zciemnia otaczające nas panorama, przybierając coraz to bardziéj dziki, jednostajny a właściwy już całéj Szwecji charakter, który odtąd nieopuści wędrowca i towarzyszyć mu będzie w najodleglejsze lodów północnych dziedziny.

Opuszczając północne granice Skanji przestępujemy właściwe Szwecji podwoje i widzimy ją już w sukience swéj narodowéj, którą jest obleczona ręką natury.

Właściwa natura Szwecji jest dla wędrowca tak odrębnie nową, tak charakterystyczną a samoistną, że wydaje nam się z początku jakimś mitycznym i zagadkowym obrazem. Rozpatrzywszy się w nim dopiero uważnie i skombinowawszy różnostronne obrazu odcienia, rozwiązujemy sobie zagadkowy kraju charakter. Szwecja nie jest krajem górskim, najmniejszego nie ma w nim podobieństwa z okolicami Szwajcarji, Tyrolu, lub jaką bądź górską krainą. Szwecja jest to olbrzymi kraj kamienny, przeważnie płaski, często pagórkowaty, najeżony kamieniem, gdzieniegdzie przecięty długim jednostajnym oryginalnéj budowy grzbietem skalistym, w całości robi na nas wrażenie nowo z chaosu wydobytego kraju. To kraina dziewicza i świeża, występujące nad poziom wody dna morskiego przestrzenie. Zdaje nam się, że spostrzegamy wyżłobione prądami oceanu doliny, ponarzucane wzgórza kamienne, a wszędzie, bezwyjątkowo wszędzie porozrzucane masami lub pojedyńczo głazy olbrzymie, ongi po szerokiéj toni lodami niesione i z ich roztopem na dnie osiadłe. I rzeczywiście cały półwysep Skandynawski, cała Szwecja, wyspa Gothland i Finlandja późniéj jak wiele innych dzielnic Europy, z morskiego wydobyły się łona i to w czasach, które w pojęciu geologiczném do nowszéj się zaliczają epoki. Kraj ten późniéj jak inne poczęty i do dziśdnia jeszcze coraz to wyżéj nad poziom morski się wynoszący, niezwalczył jeszcze pierwotnego charakteru bynajmniéj.

Na ogromnéj przestrzeni, nieobliczonemi masami rozkładają się przeważające pierwiastki kamienia, którego nie skruszyła żelazna siła czasu, ni wpływ potężny północnego klimatu.

Kiedy gdzieindziéj czas i praca ludzka przedwieczne skruszyła głazy i zamieniła je w ową miękką rodzajną masę, na któréj kultura dzisiaj zasiewa swój chléb powszedni i bogatym plonem się żywi, tutaj przeważnie porozrzucany granit, gneis i porfir królują i stają przed oczami naszemi chaosem, w obec którego z przerażeniem i zdumieniem myśl ludzka się zastanawia, jak tu człowiek na niewdzięcznéj glebie, prawdziwie kamienną pracą o chleb powszedni z żywiołami walcząc, podołać może. Jak okiem tylko daleko sięgnąć, dokoła niezmierzony chaos kamieni, dzikiéj zarośli i ciemnego boru, tak poplątany i zrosły, że zrazu trudno zrozumieć ten dziwaczny lokalny charakter puszczy, którą Szwedzi Skog (czytaj Skóg) nazywają.

Szwedzki Skog, to przeważająca po całéj Szwecji terytorjalna, nieustająca puszcza; wszelkie inne wody i ziemie są w niéj tylko mniéj lub więcéj pojawiającym się wyjątkiem. Kiedy nań patrzym, trudno nam zrazu zrozumieć tę zagadkową naturę. Cała ta przestrzeń kamienna, narzucona, jakoby brukowana ręką cyklopów olbrzymiemi łomami skał i kamieni, pokryta jest nawzajem podwójną dziewiczéj wegetacji oponą. Mchy, trawy, paprocie i zarośla wszelkiego rodzaju rozsiadły się tu kobiercem nierozerwanym i nieprzebytym; z tego zielonego kobierca, co ubiera zimny i siny spód kamienny, podnoszą się liściaste, a przedewszystkiem iglicowe korony leśne, w których świerk, jodła, jałowiec i sosna obok białéj brzozy się rozpierają.

Trzy pierwiastkowe żywioły: chaos kamienia, traw i krzewów, oraz ciemnych borów dziewiczych, w jednę nierozerwaną splątane całość, stanowią Skog, ten rodzaj puszczy nieprzystępnéj kulturze, niezrozumiały i tajemniczy, jakoby prawdziwie legendowa siedziba zaklętych duchów i Sag gminnych. Żadnego tu życia, cisza grobowa dokoła, a im głębiéj, tém straszniéj w zaklętym ostepie! Człowiek na wstępie zaraz pobłądzić musi, żadnéj ścieżki nie znajdzie, sine tylko kamienie, niby duchy olbrzymów ze wszystkich stron gromadnie w tym ciemnym boru mu zastępują; nie spotka zwierza, ptak nawet na gałęzi nie zaszeleści — i wnet straciwszy możność wszelkiego kierunku, skrwawiony, odarty cierniem i ostrym łomem, szczęśliwy być może, jeżeli po krótkiéj próbie wędrownéj powróci cały, nie przepadając bez wieści.

Czytając powieści i pieśni szwedzkie, spotykamy często wyrazy Skog i lund. Oba podług słowników w innych językach jedno mają znaczenie: *forêt*, *Wald*, *the forêst*.

My w języku polskim lepiéj to przetłómaczyć możemy, mając u siebie również w przybliżeniu podobne rozróżnienie właściwego tych wyrazów znaczenia. Skóg szwedzki lubo jest czémś więcéj i oznacza wspomnioną puszczę, nazywać możemy właściwiéj borem. Lund natomiast jest lasem, a więcéj jeszcze gajem i oznacza u Szwedów również las liściowy, a przedewszystkiem kulturze i przyjemności przystępne schronienie. Skog zawsze w każdéj legendzie jest siedliskiem złego ducha, czarownic i t. p., kiedy lund jest obrazem ulubionym sielanki i poezji, jest niemal ogrodem i ozdobą szwedzkiego kraju we wszystkich jego opowiadaniach.

Skog, bór, a raczéj puszcza szwedzka, jak ją opisałem, jest niemal ogólną sukienką całego kraju, tak, że śmiało powiedzieć można, iż cała Szwecja od granic Skanji aż po wyżyny polarne jedną jest puszczą, Skogiem, wśród któréj dopiero wyjątek przeważający stanowią jeziora, za niemi bagna i trzęsawiska torfowe, które są także wyschłemi jeziorami, a w końcu dopiero w najmniejszéj proporcji oazami porozrzucane siedziby człowiecze, kulturą i pracą rozkwitłe łany rodzajne.

Wspomniałem o ilości jeziór, w proporcjach terytorjalnych na tym kamiennym świecie pierwszorzędne zajmujących miejsce; i słusznie, bo Skog i jezioro niemal że o pierwszeństwo walcząc, stanowią całość nierozerwaną w obrazie ogólnym téj północnéj krainy. Jeziora szwedzkie zajmują przeszło jednę ósmą część całego terytorjum. Jedna tylko Finlandja więcéj jeszcze nad Szwecję wodami zalana. Z prowincji szwedzkich, Smalandja (Smolandja) najwięcéj i najdziwaczniéj tą proporcją wody do ziemi zadziwia i zastanowić powinna; to też urosło tutaj przysłowie: „że kiedy pan Bóg wodę od ziemi dzielił, zapomniał o Smalandji." Przysłowie to bezmała do całéj Szwecji i Finlandji zastósowaćby trzeba.

Wędrowiec przebiegając choćby nawet koleją szwedzkie dziedziny, zdziwiony patrzy na ten oryginalny i z początku uroczy widok co chwila przesuwających się jezior nieprzeliczonych, bez których niemożebny jest pejzaż szwedzki; ale rychło się oko zmęczy i znudzi; przestajem liczyć jeziora jakby sosny w lesie lub gwiazdy na niebie i obojętnie już patrzym na te wody, tęskno za chatą czerwoną i zagonem rodzajnym się oglądając. A jednak dziwne i odrębne sprawia z początku wrażenie to wodne tło krajobrazu. W ciemnym i oryginalnym boru, kędy świerk i sosna wśród cyklopicznych głazów drużyny, ciche i martwe połyskują zwierciadła, bez końca i miary przed oczami się przesuwając, a wszystkie jednakie, jakby zaczarowane martwe morza w zaciszy! nigdzie prawie znaku życia, żagiel nie zabieleje, nie zakołysze się łódka w dali, chyba gdzieś błyśnie białawe skrzydło przelatującéj rybitwy. Brzegi okolone tym ciemnym borem, sitowiem i trzciną ubrane, a daléj na jeziorze, z głębi, białe znowu podnoszą czoła, całą gromadą nieraz, granitowe posągi skał i odłamów, jakoby olbrzymie żaby skamieniałe, na wód otchłani.

Oto obraz ogólny Szwecji po przestąpieniu właściwéj tego kraju granicy. Opuściwszy Skanję, wjechaliśmy do Smalandji, prowincji więcéj jeszcze od innych charakteryzującéj na wstępie samym tło obrazu, jaki wogóle cała Szwecja przedstawia. Ale niechaj ten obraz ciemny chociaż imponujący nie odstrasza wędrowca i nie da mu fałszywego o Szwecji wyobrażenia, bo mimo tego tła ogólnego, mimo téj charakterystyki przedwstępnéj i w saméj rzeczy monotonnéj, nie poskąpiła tu ręka Boża cudów natury, poezji i sztuki człowieczéj.

(Dalszy ciąg nastąpi)

wszych i najniezbędniejszych potrzeb naszego społeczeństwa, warunkiem naszego bytu i zdrowego rozwoju w przyszłości. Dowiedziałby się od nich, że te szkoły bez nadzoru i należytego wsparcia pozostają; dowiedziałby się dalej, że delegowany przez niego do obecności przy egzaminach p. Chłapowski, członek rady pow., pomimo odpowiedniego zawiadomienia o czasie i godzinie każdego rozpocząć się mającego egzaminu, na żaden z nich nie przybył. Dowiedziałby się również, że są i inni jeszcze nauczyciele, gorliwi w pełnieniu swych obowiązków i zasłużeni, o których pamiętać należało, którzy [illegible] Czyż dla tych nie ma — nie mówimy już pomocy, ale przynajmniéj rady i uznania?

**Djabła** nr. 21 wyszedł dzisiaj. [illegible]

**Tarnów.** — (Pożar). — Dnia 1 maja około godziny 1 w nocy, wybuchł pożar na przedmieściu Pogwizdów [illegible] A. K.

HOTEL SASKI *przyjechali:* [illegible]

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali:* [illegible]

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 4 maja. *Sprawozdanie z posiedzenia izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj.*

Posiedzenie zagaił prezes izby T. Baranowski, w obecności delegata namiestnictwa Jul. Bobowskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu poprzedniego posiedzenia, odczytano pismo [illegible] ministerstwa z dnia 17 kwietnia zatwierdzający wybory p. Teodora Baranowskiego na prezesa, a [illegible] na wiceprezesa izby, nastręcza prezesowi sposobność powitania z miejsca przewodniczącego, przybyłego na to posiedzenie komisarza rządowego, który w odpowiedzi wyraża swe najlepsze chęci dla izby i obietnicę popierania najżyczliwiéj spraw, jéj zakresowi poruczonych.

Następnie referent dał pogląd nadeszłych od czasu poprzedniego posiedzenia 357 nowych spraw, odczytał ważniejsze „ex präsidio" odręcznie załatwione referaty, podał skutek zamknięcia rachunkowego za rok 1869 i pobieżne zawiadomienia; poczém przeszła izba do dalszego porządku dziennego:

Bank narodowy wiedeński oświadcza, że do wniosków członka **Leona Feintucha** o tyle się przychylił, iż filji krakowskiéj polecone zostało eskontowanie wylosowanych obligacji indemnizacyjnych na 90 dni przed terminem wypłaty, za procentem 6 od sta i ¼% prowizji, do żądań zaś pod względem eskontowania weksli o dwóch podpisach, przychylić się bank nie może.

Odezwę izby wiedeńskiéj o potrzebnéj reformie urządzeń komunikacji i postanowieniu podkomitetów w sprawie taryf kolei żelaznych przyjęto do wiadomości, z przekazaniem tego aktu komisji taryfowéj z łona izby wysadzonéj.

Hrabia Kazimierz Stefan **Młodecki** podał o pozwolenie do robót przygotowawczych, celem wytyczenia kolei żelaznéj z **Sandomierza** lub **Zaichwostu** na **Mielec**, Żabno lub inne miejsce nad Dunajcem ku Niepołomicom i połączenia się z koleją Karola Ludwika z **Krakowa** lub **Podgórza**, zaś na **Skawinę**, Wadowice i Białę z koleją północną cesarza Ferdynanda połączyć się mającéj. Podanie to od ministerstwa handlu na ręce namiestnictwa izbie do opinji przesłane, dłuższą wywołało dyskusję. Członek Albert **Mendelsburg** jest wprawdzie w zasadzie za każdą komunikacją, ruch handlowy podnieść mogącą, ale gdy hr. Młodecki żąda komunikacji téj w kierunku wzdłuż granicy i Powisla, kędy mało znaczący tylko odbywa się ruch handlowy a połączenie Sandomierza z Tarnowem lub Rzeszowem wydaje się mowcy daleko odpowiedniejszém, niż one na Żabno lub Mielec ku Niepołomicom, przeto izba o yle tylko mogłaby popierać projekt hr. Młodeckiego, o ile to nie sprzeciwia się opinji, jaką dawniéj za połączeniem Sandomierza z Tarnowem lub Rzeszowem ministerstwu przedstawiła. Członek Leon **Feintuch** obawia się, że ministerstwo wojny nie przyświadczy myśli hr. Młodeckiego, projektującego linie kolei wzdłuż Powiśla i granicy galicyjskiéj, prawie równolegle z koleją Karola Ludwika od Tarnowa ku Podgórzu, nadto zwraca uwagę, że myśl ta, wdziera się w dalszym ciągu w projekt linji z Podgórza na Skawinę i Wadowice ku Białéj, która to linja już po dwakroć, lub więcéj trasowaną została przez inne konsorcja, mianowicie kolej północną i konsorcjum tatrzańskie; nie jest przeto nowym projektem, ale prostém wyzyskiwaniem istniejących już projektów, idąc w ślad wytyczonéj już kosztem innych konsorcjów linji z Podgórza na Skawinę ku Wadowicom, Zatorowi lub Białéj. Członek **Zieleniewski** odpiera te uwagi, gdyż możliwe zarzuty ministerstwa wojny nie obchodzą izby; mowca zaś jest za wszelką komunikacją, zwłaszcza: gdyby przez to Sandomierz połączono z Niepołomicami a pośrednio z Krakowem lub Podgórzem. Czy przez to kolej galicyjska Karola Kudwika dozna kokurencji od linji równoległéj, to mowcę nie obchodzi, i owszem nie chce on monopolu, który się w wygórowanych taryfach i tak dotkliwie uczuć daje. Z uwagi zaś, że członek Mendelsburg połączenie Sandomierza z Tarnowem lub Rzeszowem za ważniejsze uważa i w Tarnowie niezaprzeczenie większe od Mielec lub Żabna ognisko handlowe znajduje, mówca żąda odesłania przedmiotu tego dla wszechstronnego zbadania do osobnéj komisji na co się izba zgadza; wybiera do niéj członków: Zieleniewskiego, Mendelsburga i Leona Feintucha. (*Dok. n.*)

— *Obwieszczenie.* Z końcem kwietnia 1870 było w obiegu na zasadzie ustaw z d. 24 grudnia 1867 (D. u. p. Nr. 3. z r. 1868) §. 5 i z d. 1 lipca 1868 (D. u. p. Nr. 84) art. 2.

A. według rejestrów prowadzonych w uprzyw: austrjackim banku narodowym, a obecnie sprawdzonych:

1. Udziałowych przekazów hipotecznych a mianowicie:

a) opiewających na monetę konwencyjną 12.650 złr., t. j. w walucie austrjackiéj . . 13.282 złr. 50 c.

b) opiewających na wal. aus. 97,673.400 — c. złr. c.

razem . . 97,686.682 50

2. Banknotów jedno- i pięcioreńskowych uznanych za noty państwa, a mianowicie: jednoreńskow. 2,025.806 złr. pięcioreńskow. 816.440 złr.

razem . . . . 2,842.246 —

B. wydanych z zamknięcia przez podpisaną komisję:

I. formalnych not państwa a mianowicie: jednoreńsko. 80,916.058 złr. pięcioreńsk. 110,329.120 złr. 50cio reńsk. 116,518.600 złr.

razem . . . 307,763.778 —

II. monety zdawkowéj po dziesięć centów (wraz z zapasami we wszystkich c. k. kasach) . . . . . . . 3.706.445 50

Ogółem . . 411,999.152 —

Wiedeń, 2 maja 1870.

Z komisji rady państwa do kontroli długu państwa.

Rudolf hr. **Wrbna** m. p. prezes.

Maciéj Konstanty hr. **Wickenburg** m. p. wiceprezes.

— Z powodu zadowalniającego stanu księgosuszu w Galicji, cofnął c. k. rząd krajowy na Bukowinie rozporządzeniem z dnia 19 kwietnia r. b. l. 3526, zakaz wprowadzania bydła rogatego z Galicji do Bukowiny.

## Wiadomości telegraficzne.

**Praga** 6 maja. Przewódcy czescy mieli oświadczyć gotowość uznania rady państwa, jeżeliby ta naprzemian sejmowała w Wiedniu i w Pradze, albo nosiła nazwę sejmu ogólnego (Zbyt nieprawdopodobne. Red.).

*Pokrok* przemawia za konferencją, w celu rozważenia **żądań niższego duchowieństwa**, któreby w formie petycji stanowić miały wniosek sejmowy.

Rząd nie pozwolił na odbycie zgromadzenia robotników w Holoschowitzach.

Przybycie hr. Potockiego do Pragi naznaczone stanowczo na dzień 14 maja.

Zaprzeczono już urzędownie pogłoskom o zamierzonéj podróży cesarza do Czech.

W kołach czeskich zapewniają, że rokowania z Polakami rozpoczną się dopiero w poniedziałek.

**Peszt** 6 maja. Komitet centralny przyjął pierwsze 5 paragrafów projektu do ustawy o sądach pierwszéj instancji bez ważniejszych zmian.

**Karlowice** 5 maja. Dzisiaj otworzył Stojanowics, po uroczystém nabożeństwie, posiedzenia serbskiego kongresu.

**Berlin** 5 maja. Parlament cłowy przyjął wniosek Bambergera, dotyczący rozszerzenia reformy monetarnéj na **Niemcy południowe**. Becher przemawiał w imieniu Niemców południowych przeciw wnioskowi, przekraczającemu zakres kompetencji parlamentu cłowego.

**Paryż**, 5 maja. Dotychczasowe urzędowe doniesienia w sprawie sprzysiężenia nie zrobiły wielkiego wrażenia.

Obawiają się zawikłań z powodu, że jenerał Wimpffen przekroczył granicę marokańską.

Pojawiła się znowu pogłoska, że wybór ks. Montpensier na króla hiszpańskiego można uważać jako pewny.

*Temps*, *Siècle* i *Avenir National* powstają na sprawozdanie jeneralnego prokuratora p. Grandperret w sprawie mniemanego sprzysiężenia. Sprawozdanie jest stronniczém i narusza prawo. Wszakże istnieniu sprzysiężenia nie przeczą stanowczo.

**Florencja** 5 maja. Rząd wpadł na trop istniejących związków między sprzysiężeniem we Francji a ruchem stronnictwa mazzinistów. Obawa możliwego wybuchu rewolucyjnego skłoniła króla do spiesznego opuszczenia Turynu i udania się do Florencji.

Izba przyjęła 193 głosami przeciw 32 budżet dochodów. Fazini przedłożył sprawozdanie komisji dla budżetu wojny, dowodzące możności zaoszczędzenia 5 mil. bez uszczuplenia armji.

**Bukareszt** 6 maja. Izby zwołane zostaną na dzień 14 maja.

Książę wydał amnestję na wszystkie przestępstwa polityczne.

**Ateny** 5 maja. Trzy angielskie okręty wojenne zawinęły już do portu Pireus. Spodziewają się jeszcze przybycia dwóch włoskich okrętów wojennych. Schwytano 6 rozbójników.

## Przegląd polityczny.

**Wiedeń** 6 maja.

*M.* Pod napisem „Mowa programowa polska" zamieszcza *Fremdenblatt* (organ Beusta) następującą korespondencję z Paryża z 3go maja.

Dziś na publiczném posiedzeniu polskiego towarzystwa artystyczno-literackiego na uczczenie konstytucji 3go maja r. 1791, ks. Czartoryski miał mowę następującéj treści:

„**Los nasz nierozdzielnie złączony z istnieniem i przyszłością monarchji austrjacko-węgierskiéj.**

Mamy dziś poczęści toż samo zadanie, jakie niegdyś spełnił pełen sławy król nasz **Jan Sobieski**: zadaniem naszém wspierać i bronić Austrję.

Przy naszym pośrednim kierunku między centralizmem niemieckim a separatyzmem czeskim jesteśmy przedstawicielami prawdziwéj idei austrjackiéj, polegającéj na połączeniu różnych ludów w wspólnéj wolności i ku wspólnéj obronie.

Nadeszła teraz chwila, w któréj czynnie przyłożyć się możemy do ziszczenia téj idei. Myśmy to ostatnie przesilenie sprowadzili, a przypadek zrządza, że mąż stanu, będący obecnie u steru, jest Polakiem.

Wywołując wystąpieniem naszém z rady państwa upadek dawnego systemu, wzięliśmy na się wielką odpowiedzialność i obowiązek przedewszystkiém dopomagać do nowego dzieła. Nie możemy już cofnąć się poprostu, bezczynnie przypatrywać się i wyczekiwać, co się daléj stanie. Czas już dla nas wyjść nareszcie z negacji i oponowania i wmieszać się czynnie.

Nie byłoby dla nas na czasie uważać się w Austrji za naród podbity i wytrwać wobec rządu wiedeńskiego, jako obcego, na stanowisku wyczekującém. Musimy się raz zdecydować uważać go za nasz i uczynimy go naszym, jeżeli weźmiemy w nim udział stosownie do sił naszych.

W tym celu deputowani nasi do rady państwa utworzyć muszą stronnictwo rządowe, stronnictwo inicjatywy i hrabiego Potockiego nietylko wspierać biernie, ale czynami stanąć po jego stronie i czynnie współdziałać w spełnieniu powierzonego mu zadania.

W jaki się to sposób stać ma, dla nas nie może być wątpliwém.

Nie możemy prowadzić wyłącznie słowiańskiéj polityki.

Wogóle nie powinna w polityce dla nas istnieć Słowiańszczyzna, sprawa słowiańska, znamy tylko historyczne narody Czechów, Kroatów, Serbów, którym jak najchętniéj dłoń naszą podamy, jeżeli zechcą wespół pracować nad utrzymaniem i wzmocnieniem Austrji i Węgier. Tak samo nie możemy być federalistami, przynajmniéj w tém znaczeniu, jakie w Austrji zwykle federalizmowi nadawają. Widzimy system ten gorąco zalecany naokoło przez wszystkich nieprzyjaciół Austrji i Węgier, którzy są i naszymi nieprzyjaciołmi. Organa Bismarka, sfery rządowe moskiewskie, wszyscy ajenci panslawistyczni, zwolennicy Dako-Rumunji, stronnicy Młodéj Serbji, wogóle wszyscy, którzy rozmyślają nad upadkiem Austrji, okazują nadzwyczajną gorliwość w zalecaniu federalizmu. To nam wystarcza, by zarzucić ten system.

Ponieważ w interesie własnéj naszéj przyszłości silnéj życzymy sobie Austrji, nie możemy na to przystać, ażeby władzę centralną zredukowano do zera, a utworzono w państwie 17 udzielnych parlamentów, lub, według woli innych, ażeby rozdrobniono Austrję na kilka samodzielnych grup, z którychby każda zostawała pod egidą bajecznéj jakiéjś korony.

Nie zamyślamy podnieść Galicji do rzędu udzielnego królestwa, nie żądamy dla niéj ani osobnéj korony, ani odpowiedzialnego ministerstwa, ani udzielnego sejmu. Życzenia nasze są daleko skromniejsze. Galicja dla nas jest zwyczajną prowincją, częścią naszéj ojczyzny, a prowincją niechaj pozostanie. Dlatego przestajemy na tém, ażeby żądać dla Galicji tylko odpowiedniego samorządu prowincjonalnego. Z tego wszystkiego sam przez się wynika nasz program. Jest on prosty, skromny, a co do ścisłości, nie pozostawia nic do życzenia. Nie zestawiony on według systematu filozoficznego, nie wyczerpany ze starych kronik i pergaminów, ściśle on zastósowany do stosunków realnych i uzasadniony na rzeczywistych, niezaprzeczonych faktach. Jest on, według naszego przekonania, jedynie jeszcze w Austrji możebny.

Stawiamy na czele naszego programu jedność i integralność węgierskiego królestwa, jako nieodwołalny po za dyskusją stojący fakt. Węgry są naszém oparciem, naszym naturalnym sprzymierzeńcem w szczęściu i nieszczęściu. Ugody z r. 1867 niechcemy ani sami naruszać, ani nikomu nie pozwolimy. Uznajemy daléj zupełnie konieczność utrzymania jedności Austrji z téj strony Litawy, reprezentowanéj przez rajchsrat w Wiedniu, do którego deputowanych regularnie posyłać winniśmy. Sądzimy, że rozpoczęta ugoda nie da się osiągnąć przez zmiany w saméj konstytucji, gdyż najpierw nie łatwo takie zmiany wymyślić, któreby wszystkim 17 prowincjom wielkim i małym zarówno odpowiadały, nie dawały jednym za dużo, drugim za mało; a potem ponieważ takie zmiany bez Niemców osiągnąć się nie dadzą, a Niemcy koteryjnie o zmianach w konstytucji, mających ograniczyć kompetencję rajchsratu, nic wiedzieć nie chcą. Sądzimy dlatego, że jeżeli Niemcy tak bardzo przy grudniowéj konstytucji obstają i uważają ją słusznie czy nie, jako swoje palladium, jako jedyną rękojmię ich wolności i bezpieczeństwa, nie pozostaje nic innego (?), jak **pozostawić im tę konstytucję prawie nietkniętą!** (oho!). Chcąc wyjść z ogólnikowéj gmatwaniny słów, musimy przyznać, że ogólna ugoda w istocie nic innego zawiera nie może, jak ugodę z Polakami i z Czechami, gdyż tylko o autonomiczném stanowisku Czech i Galicji można na serjo mówić. **Ugodę z Polakami można bardzo łatwo dokonać.** Uznajemy (oho!) grudniową konstytucję, a na rzecz Galicji pragniemy pewnych wyjątków w konstytucji— co do wychowania, sprawiedliwości i administracji miejscowéj. Ugodą w Galicji może w drodze osobnego porozumienia, tak jak Kroacji z Węgrami, może na podstawie wniosku Rechbauera dokonać się i jako anneks do konstytucji przez rajchsrat jako osobny dokument być przyjętym. Galicyjscy deputowani będą wtedy przybywać do rajchsratu jak Kroaci do Pesztu, i tylko wtedy usuwać się od głosowania, jeżeli przyjdą na stół przedmioty zostawione kompetencji lwowskiego sejmu.

**Zupełnie podobne stanowisko i w taki sam sposób** należałoby przyznać Czechom i Czesi też niczego więcéj żądać nie mogą. Dla wszystkich innych krajów z téj strony Litawy pozostanie konstytucja grudniowa w całości, a małe narodowości, które w tych krajach są z sobą lub z Niemcami zmieszane, znajdą dosyć gwarancji w ogólnych postanowieniach konstytucji, w ustawach, które im lepiéj zabezpieczą używanie i rozwój ich języków i wolność ich szkół, wreszcie w systemie administracji rozwijanym wciąż w duchu samorządu i decentralizacji.

Byłby zatém ciaśniejszy rajchsrat (bez Czech i Galicji) i rajchsrat *in pleno*, pojęcia które Niemcom znane być powinny.

A gdyby się Czesi porozumieniu na téj podstawie sprzeciwiać mieli, to zostaną na razie po za tém załatwieniem, a austrowęgierska monarchja uratowaną zostanie przez porozumienie i ścisły związek Węgrów, Niemców i Polaków. Na tém stanowisku będzie można czekać, aż i Czesi inaczéj się namyślą."

Przesyłam wam tę mowę bez uwag nie dlatego, jakoby się można zgodzić na wszystko, co w niéj zawarte, — nadmienię tylko, że zdaniem mojém nie należy jéj przypisywać wielkiego znaczenia, jest to sobie opinja i nic więcéj.

Zamieszczamy powyżéj mowę ks. Czartoryskiego mianą w Paryżu a nakreślającą program dla Austrji. Nie wiemy czyj to program i w czyjém imieniu mowca się odzywa? Na słabe strony tego programu zwrócimy uwagę następnie. Zapewne dzienniki niemieckie zrobią z téj muchy wołu, ażeby go użyć do podniecenia waśni między Polakami i Czechami. Program ten chwieje się między triadą a kwatriadą, przeciwny jest federacji i grozi nieposłusznym.

Dzienniki wiedeńskie wyrażają swoje niezadowolenie z powodu uzupełnienia gabinetu, jedne dlatego, że im się nowi członkowie gabinetu nie zbyt „wiernokonstytucyjnymi" wydają, drugie z wręcz przeciwnéj przyczyny; wreszcie zarzucają, że jeden z nich tylko ma cechę wybitnie parlamentarną tj. bar. Petrino, ale i ten nie posiada przymiotów, któreby go zdolnym czyniły do objęcia roli „przewódcy." — *N. W. Tagblatt* robi przy téj sposobności uszczypliwą uwagę, że w teraźniejszych stosunkach **brak** wszelkiego znaczenia i charakteru politycznego jest najlepszą kwalifikacją na przedlitawskiego ministra.

Czesi nie ustępują od sztandaru niezłomnéj opozycji, grożąc zgubnemi jéj dla państwa następstwami, jeżeli prawnopolityczne stanowisko korony czeskiéj nie znajdzie uznania. Jeżeli teraz — pisze *Politik* ugoda nie przyjdzie do skutku, **apelacja do surowéj siły fizycznéj stałaby się nieuniknioną.**

*Pokrok* sądzi, że przyjazd cesarza do Pragi, byłby najlepszym środkiem do sprowadzenia ugody.

Niedawno jeszcze pisały pewne dzienniki niemieckie, że opozycja czeska jest tylko nędzném naśladowaniem opozycji węgierskiéj; dziś Czesi sowicie im za to wypłacają, twierdząc, że dzisiejsza opozycja Niemców przeciw tworzącemu się nowemu rzeczy porządkowi, jest tylko nędzném lichém naśladowaniem opozycji czeskiéj; daléj wykazują błachość i bezpodstawność zarzutów czynionych hr. Potockiemu przez centralistyczno-wierno-konstytucyjną klikę niemiecką, która wszelkich dokłada usiłowań, by stanowisko jego zachwiać i podkopać. W końcu domagają się przedewszystkiem wbrew życzeniom Niemców w Czechach, rozwiązania sejmów czeskiego i morawskiego, bo dzisiejsza w nich sztucznemi środkami stworzona większość, składająca się z samych prawie „nieprzejednanych ustawowierców" uniemożliwi opozycją swoją każdy krok prowadzcy do ugody i pojednania.

Projekt traktatu z Serbją w celu uregulowania stosunków Austrji do tego państwa, wypracowany przez mieszaną komisję, otrzymał zatwierdzenie cesarza, a jeneralny konsul austrjacki w Belgradzie dostał zlecenie, by rozpoczął z rządem serbskim odnośne rokowania i o rezultatach tychże niezwłocznie rządowi zdał sprawę.

Podwyższenie cła od kawy upadło na posiedzeniu niemieckiego parlamentu celnego tak znaczną większością, że klęska rządów, należących do Związku celnego, nie może być większą. Owe 63 głosy, które oddano za podwyższeniem cła, pochodziły w przeważnéj bardzo części z pruskiego starokonserwatywnego stronnictwa, lubo większa część i tego stronnictwa oświadcza się przeciwko podwyższeniu. Parlament celny odrzucił przez uchwałę o cle od kawy całą trzyletnią politykę celną kanclerza Związku. Parlament w dwóch poprzednich sesjach przeciwnym się okazał cłu od petroleum i tytoniu zupełnie podobnemi większościami, jaką na wczorajszém posiedzeniu nie przyjął podwyższenia cła od kawy. Jeżeli dotychczasowa polityka celna daléj będzie prowadzona, to Związek celny nie ruszy się z miejsca.

We Francji agitacja plebiscytowa ze strony opozycji wzrasta. — Sprawę bomb i spisku starają się zrobić śmieszną.

Na zgromadzeniu ludowém na bulwarze de Clichy mowa pewnego robotnika niezwykłe sprawiła wrażenie. „Rząd chce nas skusić do buntu — wołał on — lecz to mu się nie powiedzie. Obywatele! jeżeli mniemani delegaci towarzystw robotniczych wzywać was będą po ulicach do czynu i powiedzą, że wielka godzina wybiła, zażądajcie od nich okazania dowodu, że są delegatami. Nie będą go mieli, to ajenci policyjni przebrani; rozbijcie im łby na bruku!"

Wiktor Hugo wydał proklamację, pełną namiętnych, szumnych frazesów i bombastu, który nikogo przekonać nie zdoła i nikogo nie porwie. Najwybitniejszy ustęp brzmi: „Głosuj ludu, że ciebie niéma. Głosuj ludu, twój pan głosy policzy; naliczy ich tyle, ile ich będzie chciał mieć. A potém? potém schowa lud do swéj kieszeni jako swoją własność.—Naprożno! zapomniał on, że narodu zagrabić nie można jako własność. Naród nigdy nie abdykuje... Wiecie czemu? Bo naród odmładza się wiecznie i zawsze jest młodym; dopiero skończywszy, nanowo głosowanie rozpocząć wypadnie. Żądać, aby naród zrzekł się udzielności swojéj; nakazać chwili, aby stanowiła o wiekach: to śmieszność... Poranek to nie dzień cały... Ale mniejsza! Jeżeli lud głosować będzie, władzca powie zawsze: Lud przyzwolił!... I ludu już niéma. Anglicy się śmieją. Jakież upokorzenie!... Szczęśliwa Anglja, będzie mogła pogardzać Francją. Ha, niechże gardzą oceanem za to, że taki Kserkses kazał go rózgami chłostać itd. itd.

List Mazziniego do Edgara Quineta, pisany z powodu nadesłania mu dzieła pani Quinet, przedrukowują wszystkie prawie dzienniki francuzkie. Świadczy on, że weteran dotąd niezmordowany zaczyna upadać na siłach i nie rozumie już usiłowań młodéj generacji, którą sam wychował. Uderza na ogólny brak religijności, na szerzące się coraz bardziéj zasady pozytywizmu i materjalizmu. „Niepodobna—pisze on—uściskać serdecznie dłoni towarzyszów, którzy walczą obok nas dla wspólnéj świętéj sprawy. Tak niesympatyczni, że niepodobna radować się z nimi ze zwycięztwa, ani cierpieć wspólnie. Z wyjątkiem kilku dusz wybranych nie mam czci dla pokolenia, dla którego pracuję."

Z Irlandji dochodzą znowu smutne wiadomości o nowych gwałtach. W Dublinie, w Athlon, w Creygan i t.d. właściciele i więksi dzierżawcy napadani bywają przez chłopów w pomieszkaniu i na ulicach z groźbami, a wielu z nich bez eskorty na ulicy pokazać się nie mogą. W Crusheen niewiadoma ręka rozlepia plakaty z żądaniem pod groźbą śmierci dla właścicieli i dzierżawców aby pierwsi o 20% zniżyli czynsze a drudzy w razie przeciwnym czynszu wcale nie płacili. W Hiszpanji wedle *Liberté* ma nastąpić zmiana. Serrano zamierza zdać rejencję w ręce Prima.

Z Bukaresztu donoszą, że nowe ministerjum ma szanse dłuższego utrzymania się u steru, a rząd tuszy, iż energiczniejsze działanie, jakie ma zamiar rozpocząć, przyczyni się nie mało do wyjaśnienia sytuacji i uspokojenia umysłów—zwykła śpiewka.

Na posiedzeniu soboru ostatniego kwietnia, odczytał arcybiskup Wierzchlejski sprawozdanie o poprawczym małym katechizmie. Kardynał de Angelis zapowiedział na temże posiedzeniu, że debaty nad szematem o nieomylności, wkrótce się już rozpoczną. Kardynał Rauscher wystąpił energicznie przeciw narzuceniu jednakowo dla wszystkich krajów i części świata ułożonego katechizmu dla młodzieży, twierdząc iż nieuwzględnienie stopnia oświaty i miejscowych właściwości w układzie katechizmu, doprowadzi do strasznego zamętu i zawichrzy spokój sumienia u prostaczków.

Ukazały się znowu dwie broszury przeciw nieomylności. Kardynał Dupanloup wydał drugie już pismo téj treści. Kardynał Kenriek z Stanów Zjednoczonych, jest autorem drugiéj, wydanéj w Neapolu.

Stan zdrowia biskupa Strossmajera, nagle się pogorszył. Krążyły pogłoski, że go Jezuici otruli. „Trucizną tą jednakże" pisze jeden z dobrze poinformowanych korespondentów „to tylko artykuły w *Unitá cattolica* przeciw niemu wymierzone i oszczerstwa miotane przez OO. Zmartwychwstańców i całe otoczenie biskupa Ledóchowskiego. Poważyli się twierdzić, że Strossmajer jest ajentem moskiewskim."

## Ostatnie telegramy.

**Wiedeń** 7 maja. Dzienniki tutejsze po większéj części akceptują program ugodowy, rozwinięty w paryzkiéj mowie ks. Czartoryskiego. *Pr.* mówi: Dotąd tylko liberalni Niemcy starali się przyswoić Polakom zapatrywania wypowiedziane przez ks. Czartoryskiego. Czesi muszą poznać, że na pomoc Polaków nie mogą liczyć.

**Wiedeń** 7 maja. *W. Ztg.* zamieszcza następujące nominaacje: Radca p. Holzgethan ministrem i kierownikiem ministerstwa finansów; Widman ministrem i kierownikiem min. obrony krajowéj; Petrino ministrem i kierownikiem min. rolnictwa; Czedik szefem sekcji w min. wyznań. Cesarz zezwolił na **cofnięcie projektu do ustawy o podatku zarobkowym.**

**Paryż** 7 maja. *Figaro* donosi: Floures opuścił Anglję. Prywatne zebranie 8 okręgu uchwaliło jednogłośnie naganę dla Thiersa z powodu oświadczenia jego, że wobec plebiscytu będzie się trzymał na boku. Sobotnie *Siècle*, *Reveil*, *Avenir National* zostały skonfiskowane z powodu zamieszczenia jakoby z r. 1848 pochodzących proklamacji cesarza, które są fałszywe.

*Kursa.* — Wiedeń 7 maja, g. 1 m. 50. 5% zjednoczony dług państwa 60.70 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.75 — Londyn 123.80. — Srebro 121.—. Dukat 9.87⁵⁄₁₀ Akcje kred. 251.30. — Lombardy 187.90. — Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**



## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| Kraków 6 maja | żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | |
| Renta | 60 75 | 60 60 |
| „ w srebrze | 69 90 | 69 60 |
| Losy pożycz. z r. 1854 | 90 — | 89 25 |
| „ „ „ 1860 | 96 75 | 96 — |
| „ „ „ 1864 | 118 50 | 118 — |
| Galic. obligacje indemn. | 75 — | 74 50 |
| „ listy zast. | 77 — | 76 50 |
| „ „ „ ban. hypot. | 91 — | 90 — |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei połudn. 3% (Lomb.) | 116 50 | 116 — |
| „ Kar. Ludwika 5% | 104 — | 103 50 |
| „ „ „ II emis. | 97 60 | 97 40 |
| „ Czerniow. I 5% | 84 — | 83 75 |
| „ „ 1867 | 92 30 | 92 10 |
| „ „ 1868 | 89 50 | 89 — |
| *Akcje przemysł. i bank.* | | |
| Lombardy | 192 | 190 50 |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 234 — | 233 — |
| „ kol. czerniow. | 203 — | 202 50 |
| „ kol. Rudolfa | 165 — | 164 50 |
| „ kol. siedmiogr. | 168 — | 167 — |
| „ kol. półn.-wsch. | 164 — | 163 — |
| „ banku narod. | 724 — | 722 — |
| „ Zakł. kredyt. | 253 — | 252 — |
| „ Kol. wschodnia | 94 — | 93 — |
| „ Zakł. kredyt. węg. | 85 — | 84 — |
| „ banku obrotow. | 110 — | 110 — |
| „ „ hypotecz. gal. | — — | — — |
| „ „ handl. ogóln. | — — | — — |
| „ „ krakowski z. wpłatą złr 80 | 74 — | 73 — |
| Losy kredytowe | 160 — | 159 — |
| *Papiery zagraniczne:* | | |
| Listy zast. pol. z kup. I emis. | 95 50 | 95 15 |

| | żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| „ „ „ „ II emis. | 95 — | 94 70 |
| „ likwidacyjne z kup. | 78 50 | 78 25 |
| Kolej warsz.-wied. | 70 — | 69 50 |
| „ warsz.-bydg. | 72 — | 71 — |
| Ros. pr. z r. 1864 | 152 75 | 152 — |
| „ „ z r. 1866 | 150 50 | — — |
| *Waluty:* Srebro | 121 50 | 121 — |
| Dukaty | — — | — — |
| Napoleondory | 9 90 | 9 86 |
| Imperiały | — — | — — |
| Courant pruski | 1 82 | 1 81 |
| Rosyjsk. ruble pap. | 1 49 | 1 49 |
| **Wiedeń 6 maja** | | |
| *Dług panst.* Renta 5% | 60 85 | 60 75 |
| „ w srebrze 5% | 70 — | 69 90 |
| „ wal. austr. spłac. 5% | 99 — | 98 75 |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 230 — | 229 50 |
| „ „ „ 1854 4% | 91 — | 90 — |
| „ na 500 1860 5% | 96 60 | 96 30 |
| „ na 100 1860 5% | 106 — | 105 50 |
| „ na 100 1864 | 119 10 | 118 80 |
| Como | 24 — | 23 80 |
| Oblig. ind. Gal. 5% | 74 60 | 74 20 |
| „ „ Bukow. 5% | 74 25 | 73 75 |
| Galic. pożycz. głodowa 7% | — — | — — |
| *Akcje bankowe* | | |
| Anglo-austr. za 100 złr. | 302 50 | 302 — |
| Anglo-węgierskie | 98 — | 97 — |
| Austr. kredytowe | 383 — | 380 — |
| Kredyt. handl. przemysł. | 252 70 | 252 50 |
| Dyskontowy austr. | 83 25 | 82 75 |
| Franko austr. | 116 — | 115 50 |
| Krakowski handl. przem. | — — | — — |
| Galicyjski krajowy | — — | — — |
| Narodowy | 725 — | 723 — |

| *Akcje kolei.* | żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| Alföld Fiume | 173 50 | 17[illegible] |
| Czeska zach. na 200 złr. | 240 — | 239 — |
| „ północn. „ 150 „ | 121 — | 120 — |
| Elżbiety.... na 200 „ | 196 75 | 196 25 |
| Ferdynanda na 1000 „ | 2245 — | 2240 |
| Franc. Józefa „ 200 „ | 187 — | 186 75 |
| Kar. Ludwika „ 200 „ | 235 75 | 235 25 |
| Koszyc. Oderb. 170 „ | 62 25 | 61 75 |
| Lwow.-Czern. na 200 złr. | 203 — | 202 50 |
| Półn. zach. austr | 198 25 | 197 75 |
| Rudolfa ...... na 200 „ | 165 75 | 165 25 |
| Siedmiogrodzka „ 200 „ | 168 50 | 168 — |
| Rządowa na 200 (500 fr.) | 390 — | 388 — |
| Theissbahn | 224 — | 223 — |
| Tramway | 210 75 | 210 50 |
| Południowa na 500 fr. | 191 50 | 191 — |
| Węgier. półn. wsch. 200 złr. | 164 25 | 163 75 |
| „ wschodnia 200 „ | 94 75 | 94 2[illegible] |
| *Akcje przem. i Listy zast.* | | |
| Borysławskie naft. 200 fl. | — — | 213 — |
| Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5% | 107 50 | 107 25 |
| Listy. zast. galicyjskie 4% | 77 — | 76 5 |
| „ „ „ 5% | — — | — — |
| „ „ Banku Hyp. 6% | 90 75 | 90 50 |
| „ „ Bank. Włoś. 6% | 91 — | 90 50 |
| „ Bank. narod. M.K. 5% | 98 25 | 98 — |
| „ „ „ W.A. 5% | 93 30 | 93 20 |
| „ zast. węgierskie 5½% | 91 — | 90 75 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei czesk. półn. 300 fl. % | 95 — | 94 50 |
| „ „ zachod. 300 „ 5% | 95 — | 94 50 |
| „ Cesarz. Elżbiety 5% | — — | — — |
| Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5% | 94 25 | 93 75 |
| Elż. em. 1862 „ „ 5% | 92 25 | 91 75 |
| Elż. „ 1869 „ „ 5% | 99 60 | 99 10 |

| | żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| „ Ferd. za 100 złr. M.K. 5% | 9[illegible] | 90 75 |
| „ „ „ W. A. 5% | 89 — | 88 — |
| „ „ „ (sr. płat.) 5% | 106 75 | 106 50 |
| „ Karola Ludwika na 300 złr. 5% | — — | 103 50 |
| „ „ 2 emissja | 97 60 | 97 40 |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy: | | |
| I. emis. na 300 złr. 5% | 83 85 | 83 65 |
| II. „ „ 5% | 94 50 | 94 — |
| III. „ „ 5% | 92 50 | 92 25 |
| „ Rudolfa na 300 fl. 5% | 93 50 | 93 25 |
| „ Siedmiogr. 200 „ 5% | 91 — | 90 80 |
| Rządowa ..... na 500 fr. | 142 75 | 142 25 |
| „ II. emis. „ „ | 142 50 | 142 — |
| Południowa | 115 75 | 115 25 |
| na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5% | 92 2 | 92 — |
| Bony 1870 za 74 „ 6% | 245 50 | 245 — |
| „ 1875 „ 76 „ 6% | — — | — — |
| „ 1877 „ 78 „ 6% | — — | — — |
| *Losy prywatne.* | | |
| Kredytowe na 100 fl. w. a | 159 — | 158 50 |
| Clary..... „ 40 „ M.K. | 37 — | 36 — |
| Zeglugi na Dunaju 100 „ | 99 50 | 99 — |
| Keglewicza . . . na 10 „ | 18 — | 17 — |
| Budy ..... na 40 fl. W.A. | 34 — | 33 — |
| Palfy ..... na 40 „ M.K. | 31 50 | 30 50 |
| Rudolfa ... „ 10 „ W.A | 15 50 | 14 50 |
| Salm ..... „ 40 „ M.K. | 41 — | 40 — |
| St. Genois „ 40 „ M.K. | 30 50 | 29 50 |
| Stanisławow 20 „ W.A. | 29 — | 28 — |
| Tryestu.. na 100 „ M.K. | 129 — | 127 — |
| Waldstein „ 20 „ „ | 23 — | 22 — |
| Windischgrätz 20 „ „ | 21 50 | 20 50 |
| *Wexle:* | | |
| Augsbrg. za 100 fl niem. 4½% | 103 10 | 102 90 |

| | żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| Berlin za 100 tal. 5 skonto | — — | — — |
| Frankf. za 100 fl. 4 „ | 103 30 | 103 15 |
| Hamburg 100 mark 4 „ | 91 50 | 91 40 |
| Londyn 10 ft. st. 3½ „ | 123 90 | 123 75 |
| Paryż za 100 fr 2½ „ | 49 15 | 49 15 |
| *Monety:* | | |
| Dukaty ważne | 5 96 | 5 86 |
| Napoleony | 9 89 | 9 88 |
| Srebro | 121 25 | 121 — |
| **Lwów 5 maja** | | |
| Indemniz. galicyjska 5% | 74 65 | 74 35 |
| „ bukow. 5% | — — | — — |
| Listy zastawne 4% | 76 30 | 75 75 |
| „ „ 5% | 84 50 | 84 20 |
| Pożyczka głodowa 7% | 101 — | 100 — |
| Akcje banku hipot. 6% | 103 — | 100 — |
| „ „ włościań. 6% | 91 75 | 90 75 |
| Dukat ważny | 5 86 | 5 79 |
| Napoleon d'or | 9 93 | 9 87 |
| Półimperjał ros. | 10 15 | 10 — |
| Rubel srebr. | 1 95 | 1 89 |
| „ papierowy | 1 50 | 1 49 |
| Talar pruski | — — | — — |
| Srebro | 122 75 | 121 50 |
| **Warszawa 5 maja** | Rs. k | Rs. k |
| Listy zast. serji 1 4% | 94 20 | 93 87 |
| „ „ „ 2 4% | 94 3 | 93 77 |
| „ likwidacyjne 4% | 76 79 | 76 54 |
| Poż. lot. z 1864 5% | 150 50 | — — |
| „ „ z r. 1866 5% | 149 — | — — |
| Akcje kol. warsz.-wied. | 70 — | 69 50 |
| „ „ warsz.-bydg. | 73 — | 72 — |
| „ „ warsz.-teresp. | — — | — — |
| „ „ łodzkie | 108 — | — — |
| Wexle na Wiedeń za 150 z | 99 90 | — — |

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera